



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 5
Październik
2002 r.

Nr 30 Rok V

Dwumiesięcznik **Antoni**

Gazeta Parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

KRÓLOWO ŚWIATA MÓDL SIĘ ZA NAMI

Ogłoszenia duszpasterskie

- 1 listopada - Uroczystość Wszystkich Świętych. Msze święte będą odprawione o godz. 8³⁰, 10³⁰ - w kościele
12⁰⁰ - na cmentarzu
Mszy świętej o godz. 16⁰⁰ - nie będzie
- 2 listopada - Dzień Zaduszny. Msze św. o godz. 8³⁰, 10³⁰ - w kościele
Po Mszy o 10³⁰ procesja na cmentarz i Różaniec za zmarłych
- 11 listopada - Święto Niepodległości. Msza św. za Ojczyznę o godz. 10³⁰
- 24 listopada - Święto Chrystusa Króla - patrona Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.
- 1-3 grudnia - Rekolekcje Adwentowe. Kazania Rekolekcyjne na Mszach św. niedzielnych o godz. 8³⁰, 10³⁰ i 16⁰⁰, a w poniedziałek i wtorek o godz. 10³⁰, 15⁰⁰ i 18⁰⁰.

Zapraszamy na nie wspólnie rodziców i dzieci.

Kończy się miesiąc październik. Czy pamiętaliśmy o odmawianiu Różańca Świętego. Czy choć raz byliśmy na nabożeństwie różańcowym. Jeśli nie, to mamy jeszcze szansę. Nabożeństwa różańcowe odbywają się w niedzielę - po Mszy świętej o godz. 16⁰⁰ i w tygodniu - o godz. 17³⁰.

Szczególnie ofiarujemy Modlitwę Różańcową za naszych zmarłych. Módlmy się za nich bo oni tej modlitwy od nas oczekują.

Przed Świętem Wszystkich Świętych uporządkujmy groby swoich bliskich na cmentarzu. Zadbajmy też o groby spoczywających tutaj kapłanów. Zmówmy w ich intencji „Wieczny odpoczynek”.

Pamiętajmy o zamawianiu Mszy św. i wypominków za swoich zmarłych.

W związku z jesienną zbiórką jabłek na Seminarium, prosimy jak co roku, o przywożenie owoców na plebanię. Także dzieci szkolne zbierać będą ofiary na Seminarium. Prosimy o życzliwe ich przyjęcie.

Na cmentarzu grzebalnym założono licznik na wodę (wodomierz). Koszt utrzymania cmentarza powiększył się. W związku ze wzmożonym porządkowaniem cmentarza przed i po Święcie Wszystkich Świętych, trzeba wywozić więcej śmieci. Prosimy o składanie rocznej ofiary 20 zł. na koszty wywozu śmieci i wodę. Od stycznia do października wpłaciło zaledwie 18 osób. Czy tylko tyle grobów znajduje się na cmentarzu?



Konto Parafialne / numer rachunku bankowego /
na które można wpłacać ofiary
na **Odnowienie Kościoła**

Rzymsko-Katolicka Parafia Zegrze
p.w. św. Antoniego
w Woli Kiełpińskiej
05-140 Serock
tel. /0-22/ 782-75-60

PBK S.A. w Warszawie Oddział w Pultusku
11101268-401260072398

Dziś w numerze str

Remont Kościoła	2	Nowe beatyfikacje Polaków	6-7
Niedziela powołań kapł.	2	Rolnictwo w UE	8
Dzień papieski	2	Jedynym wyjściem Jezus	9
Msza Kólek Różańcowych	2	Święty z Jadwisina	10
Książka o naszej Parafii	2	Pielgrzymka Młodzieży	11
Mistycy o Niebie	3	Z życia Stanisława Kostki	11
Odeszli do Pana	3	Święto Darów Ziemi	12
Różaniec święty	4	Sakramentalne „tak”	13
Papież o Różańcu	4	Zaczarowane Kamyczek	14
Czym jest Różaniec	5	Kącik Cioci Jasi	14-15
Odpust za koronkę	5	Święto Niepodległości	16
Przesłanie Ojca Św.	5	Włosi w Gminie Serock	16
		Uśmiech Proboszcza	16

Remont kościoła w Woli Kiełpińskiej

Drugi już rok trwa remont naszego kościoła parafialnego. W sierpniu zakończono renowację elewacji. W skład tej renowacji wchodzi:

1. nowe tynki
2. nowe gzymsy (wystające białe części na elewacji)
3. odnowienie ozdobnych elementów z piaskowca
4. dorobienie nowych elementów z piaskowca
5. przerobienie i uzupełnienie nowymi płytami schodów kamiennych
6. podjazd dla niepełnosprawnych do kościoła
7. nowe rynny i rury z blachy ocynkowanej
8. pokrycie parapetów i występów gzymsowych blachą tytanowo-cynkową.
9. Pomalowanie kościoła farbami krzemionymi firmy „Caprol”. Zasadnicze płaszczyzny w odcieniu słoneczno-żółtym, gzymsy i inne elementy w kolorze białym. Cokol nad ziemią w kolorze szarym.

Przystąpiliśmy także do odnowienia parkanu i dzwonnicy. Odbito zniszczone tynki. Od strony kościoła, na całej długości parkanu, zrobiono betonową opaskę wzmacniającą jego fundament. Wszystkie ubytki w tynkach uzupełniono łącznie z wyprofilowaniem gzymsów. Parkan i dzwonnica zostały pomalowane w tych samych kolorach co kościół. Udrożniono w parkanie przepływy w celu odprowadzenia wód opadowych. Wyremontowano też bramy i elementy metalowe ogrodzenia kościoła.

Prace wykonane w ubiegłym roku zostały już całkowicie spłacone. Niestety, w tym roku jesteśmy poważnie zadłużeni wobec firmy. Mamy dokładne wpisy ofiar parafian do księgi finansowej. Wiemy, kto wspiera remont, a kto stoi obok i czeka, żeby inni za niego dźwigali ten ciężar.

Wiemy, że są trudne czasy, że ludzie są bez pracy, ale, czy to się dzieje nagminnie w naszej parafii?

Trzeba być obiektywnym i szczerze przyznać, że spora grupa parafian jest wartościowa. Dzielią się tym co mają. Mamy na uwadze i ludzi zamożnych i biednych. Ofiary ludzi biednych, emerytów i rencistów przekraczają nawet wysokość ofiar ludzi pracy. Bóg zapłać im za to.

Pragnę przy okazji podzielić się też moją osobistą radością, która mnie spotkała przy całym tym utrudzeniu.

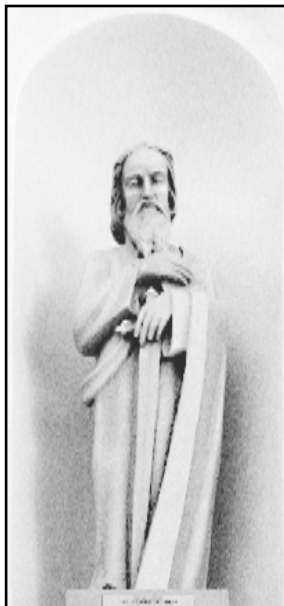
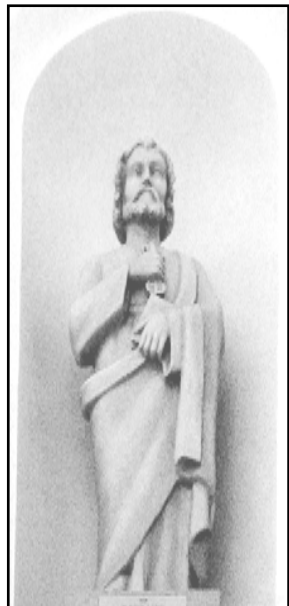
Na frontonie kościoła są dwie puste, niewykorzystane od powstania kościoła w 1899 roku, nisze. Są to miejsca na ustawienie figur świętych. W sierpniu nadarzyła się okazja zakupu odpowiednich postaci św. Piotra i Pawła. W niedzielę ogłosiłem, że poszukuję fundatorów. Ku mojemu radosnemu zaskoczeniu, już w niedzielę zgłosiła się do mnie pani Kaczeńska z Szadek z propozycją ufundowania figury św. Pawła. Następnego

dnia przyszła delegacja ze wsi Izbica i złożyła pieniądze od społeczności wioskowej na figurę św. Piotra. Koszt jednej figury wyniósł 5000 zł.

Obydwie figury kupiłem i zostały ustawione dźwigiem w niszach. Waga jednej figury 300 kg. Na każdej figurze umieszczono tabliczkę z napisem ofiarodawcy.

W tym wielkim ucisku i kłopotach związanych z remontem, była to dla mnie radość wielka, dająca nadzieję, że przy pomocy łaski Bożej i przy wsparciu życzliwych parafian, dzieło rozpoczęte zostanie ukończone. Serdeczne Bóg zapłać wszystkim tym, którzy to dzieło odnowy kościoła wspierają.

**Ks. Proboszcz
Mieczysław Zdanowski**



Niedziela powołań kapłańskich

13 października gościliśmy profesora i kleryków z Seminarium Duchownego w Płocku. Głosili oni kazania na Mszach świętych. Wszystkie ofiary z tacy przeznaczone zostały na utrzymanie Seminarium.

Dzień Papieski

13 października, w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Jana Pawła II, już drugi raz zorganizowano w Polsce Dzień Papieski. Harcerze oraz członkowie stowarzyszeń katolickich zbierali pieniądze na stypendia dla zdolnej, ale biednej młodzieży wiejskiej. Stypendia, które przyznaje powołana przez Episkopat Polski Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia, mają być żywym pomnikiem obecnego pontyfikatu.

W akcję włączyły się: Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”, ZHP, ZHR, szkoły im. Jana Pawła II i większość z 52 miast, które przyznały Papieżowi honorowe obywatelstwo. Harcerze przygotowali się do tego dnia przez poznawanie nauczania Jana Pawła II.

W każdej diecezji biskupi odprawili Msze św. w intencji Ojca Świętego i odmówili w łączności z nim Apel Jasnogórski.

12 października w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja „Jan Paweł II - świadek nadziei”. Na Zamku Królewskim odbyło się rozdanie nagród „Totus” za promocję człowieka, pracę charytatywną i edukacyjno-wychowawczą, osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej, propagowanie nauczania Jana Pawła II, oraz działalność medialną.

W Dniu Papieskim odbywały się liczne imprezy kulturalne. Największą był koncert w Teatrze Wielkim, oraz Apel Warszawy z Ojcem Świętym na Placu Zamkowym, któremu przewodniczył kard. Józef Glemp.

Ponieważ 13 października gościli u nas klerycy z Seminarium, zbiórka na stypendia przełożona została w naszej parafii na następną niedzielę, 20 października.

Msza św. Kół Różańcowych

6 października - w niedzielę - o godz 10³⁰ - w przeddzień święta Matki Bożej Różańcowej została odprawiona Msza święta w intencji członków Kół Różańcowych. Ksiądz Proboszcz podkreślił, że są one zapleczem modlitewnym parafii we wszystkich ważnych sprawach. W naszej parafii ponad 160 osób należy do Żywego Różańca.

Książka o historii naszej parafii.

Jest jeszcze w sprzedaży książka o naszej parafii pt: „Zegrze - Wola Kiełpińska. Dzieje parafii i okolic.” Autorzy dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania, szczególnie tym, którzy pomagali w sprzedawaniu książki w kościele, oraz tym, którzy propagowali ją wśród rodziny i znajomych. Były osoby, które kupowały po kilkanaście egzemplarzy, bardzo wielu po kilka. Świadczy to o nieobojętnym stosunku do sprawy. Dziękujemy za to zainteresowanie. Gdyby ktoś jeszcze miał jakieś materiały lub zdjęcia to możemy w przyszłości wykorzystać je w gazecie.

Mistycy o Niebie

W 24 numerze Antoniego z października ubiegłego roku pisaliśmy o Czyśćcu. Przytaczaliśmy za ks. biskupem Zbigniewem Kraszewskim relację mistyczki Stefanii Horak, której ukazywali się święci i opowiadali jej o czyśćcu, niebie i piekle. Dziś pragniemy kontynuować ten cykl pisząc tym razem o Niebie.



Wiele dusz wyszedłszy z Czyścowego Kręgu Obojętnego, pozostanie w Niebie w **Kręgu Poznania** - na zawsze. Nie zniosłyby więcej. Są wypełnione szczęściem i niczego już nie pragną. Nie wiedzą, że może istnieć szczęście większe nad to, które przeżywają. Rozumieją jednocześnie, że nie zasłużyli na taką nagrodę, którą im Miłość i Mądrość Boża przeznaczyła!

Dusze - którym stawiając większe wymagania i dając większe uposażenia, przeznaczył Bóg wyższe miejsce w Niebie - o ile wymagań nie zawiodły lub gdy nie wypełniwszy wszystkiego za życia, przez cierpienie doszły w Czyśćcu do poziomu zgodnego z planem Bożym - po krótszym lub dłuższym postoju w Kręgu Poznania, przechodzą w krąg następny, **Pierwszy Krąg Jasności**.

A potem powtarza się to samo. Albo zostaną tu gdzie są, na wieczność całą, albo iść będą wyżej i wyżej, by zatrzymać się w tym Kręgu Nieba, w którym absolutna pełnia szczęścia odpowiadać będzie ich pojemności duchowej. (...) I tak na zasadzie absolutnej sprawiedliwości, którą rozumiały, uznają i wielbią, dojdą wreszcie do zgodnego z planem Bożym stopnia szczęśliwości wiecznej.

Krąg Radości - to pierwszy krąg po szeregu Kręgów Jasnych. Przebywają w nim dusze dzieci i tych dorosłych, których dzieciństwo w stosunku do Boga zostało mimo lat ufne, proste i całkowite.

Po nim następuje **Krąg Wolności, Świątłości, Dobroci** i wiele innych. Wszystkie te Kręgi są przybytkami Świętych, ale nie tylko tych, kanonizowanych. Całe zastępy cichych i Bogu za życia oddanych dusz, o których świętości świat niczego nie wie, w tych Kręgach Nieba podziwiają i wielbią Wszechmoc i Świętość Boga.

W **Kręgu Mądrości Bożej** będą ci, którzy wszystkie swe siły umysłu i wiedzę spożytkowali na ziemi dla spraw Bożych.

W **Kręgu Darów Ducha Świętego** będą ci, którzy modlitwą, tęsknotą i wyrzeczeniem zdobyli dla duszy pełne działanie darów Ducha Św., osiągając za życia maksimum rozwoju duchowego.

Najwyższy z dostępnych duszy ludzkiej kręgów to **Krąg Miłości, czyli Krąg Dziewicy**. Tu będą ci, którzy ukochali ponad wszystko miłość Bożą w Najświętszym Sercu Jezusa, którzy dla Niego wyrzekli się życia i nigdy miłości ziemskiej nie tknęli.

Ostatni Krąg Nieba to **Krąg Tronowy Trójcy Przenajświętszej**. Świętości i bezpośrednia Jej potęga napelnią wielkim szczęściem całe Niebo. Jądro Jasności, gorejące trzema, ściśle ze sobą złączonymi

ogniskami, działa z nieopisaną siłą miłości. Błask tej miłości przelewa się na najbliższe Kręgi Duchów najjaśniejszych. Im dalej od Centrum, tym działanie światła staje się słabsze, gdyż dalsze Kręgi nie zniosłyby tak potężnego nasilenia świętości.

Bóg Światłość Przedwieczna jest wszędzie równocześnie, wszystko nasyci, wszystko przenika, opromienia i przebóstwia Swą Najświętszą obecnością. Jedynie Jezus i Jego Matka Niepokalana są w Niebie w swym uwielbionym ciebie. Dusze pozostałych ludzi czekają na Sąd ostateczny i ciało zmartwychwstanie, by się z nimi połączyć. Dla Najświętszej Panny Maryi nie ma w Niebie ograniczeń. Jest Najświętszą ze świętych, Królową Nieba i dlatego posiada zupełnie wyjątkowe prawa i przywileje. (...)

Jakie jest Niebo? Po naszymu mówiąc, jest - tęcze. Wszystko tam bowiem przetłumaczone jest na kolory. Świat zmysłowy zna zaledwie znikomą część istniejących we wszechświecie barw - tę którą nasze oczy mogą rozpoznać. Wzrok duszy wylapuje nieskończoną ich ilość. Nasze ziemskie barwy w porównaniu z tamtymi są szare i brudne. Nie możemy sobie stworzyć nawet pojęcia o ich skali i bogactwie. (...)

Mdła, nieporadna wyobraźnia ludzka, nie mogąc na to znaleźć innego określenia, mówi że szczęściem wiecznym jest śpiew głoszący chwałę Bożą i ustawiczne patrzenie w Oblicze Boga. **Niebo to nie bezruch i beczynność**. Patrzenie w Oblicze Boga to niemożność czynienia czegokolwiek inaczej niż wedle Jego woli. Porównując to do czegoś zrozumiałego, można powiedzieć, że stan zbawionej duszy, to posłuszne, celowe i twórcze krążenie jej świadomości w rytm uderzeń Wszechmocy Bożego Serca. A to jest szczęście!

Zbawiona dusza widzi i rozumie, zna i podziwia Bożą Potęgę, Dobroć, Świętość i Mądrość i tą Mądrością się syci, czerpie z niej, żyje nią. (...) Wszystko jest sprawiedliwe. Wszystko jest dobre i jasne. Wszyscy posiadają to, co ich wypełnia, to za czym tęsknili w czasie ziemskiej wędrówki, i to do czego nie umieli tęsknić przez niedociągnięcia duchowe.

Tu urzeczywistnia się wszystko, co nasza wyobraźnia mogła stworzyć. Wszystkie bowiem najbardziej fantastyczne myśli ludzkie są ledwie bladym, dalekim refleksem pomysłowości Bożej. Każda Jego myśl jest równocześnie aktem twórczym. W Niebie odnajdzie dusza wszystkie upragnienia, ale odnajdzie je w formie doskonałej. Odnajdzie tam to nawet, co niepomysłane leżało na dnie jako tęsknota.

Odeszli do Pana

od 1 października 2001 r.

do 30 września 2002 r.

w/g Ksiąg Parafialnych

kościół w Woli Kiełpińskiej

Kordula	Kita	Marynino
Stanisław	Małkiewicz	Jadwisin
Roman	Malinowski	Wola Smolana
Aleksandra	Połacin	Stasi Las
Maria	Polecińska	Borowa Góra
Grzegorz	Kujawski	Jadwisin
Mieczysław	Mycek	Jadwisin
Janina	Sikorska	Jachranka
Andrzej	Copija	Legionowo
Zofia	Król	Karolino
Pelagia	Zakrzewska	Nowy Dwór M.
Marianna	Garbarczyk	Dosin
Arkadiusz	Darkowski	Białobrzegi
Bronisław	Parzuch	Jachranka
Jan	Krzyczkowski	Wola Smolana
Grzegorz	Molenda	Wola Kiełpińska
Janina	Ciuraj	Warszawa
Bronisław	Garbacz	Legionowo
Leszek	Mieciak	Izbica
Leszek	Gotowiec	Bolesławowo
Zygmunt	Krzemiński	Dębinki
Antoni	Siejbik	Warszawa
Wiesław	Suska	Izbica
Stanisław	Garbarczyk	Dosin
Wincenty	Sikorski	Jachranka
Kazimiera	Wichowska	Dębe
Jan	Nalewajek	Ludwinowo Z.
Kazimierz	Jędrzejewski	Stanisławowo
Wojciech	Głowczak	Skubienka
Jacek	Podlaś	Warszawa
Stanisław	Zieliński	Dosin
Tadeusz	Głowacki	Karolino
Helena	Gościcka	Warszawa
Kazimierz	Gościcki	Warszawa
Florianna	Łukasik	Jadwisin
Zbigniew	Chimkowski	Ludwinowo Z.
Ryszard	Sas	Jadwisin
Antoni	Sosnowski	Wola Smolana
Irena	Kędzierska	Skubianka
Zdzisław	Leszczyński	Skubianka
Tadeusz	Olik	Karolino
Aleksander	Goliatowski	Ludwinowo Z.
Franciszka	Sierpińska	Skubianka



Październik jest Miesiącem Różańca Świętego. Jak co roku pochylamy się szczególnie nad Tajemnicami życia Pana Jezusa i Jego Matki.

Różaniec Święty - to skarb nieba i ziemi, to klucz do skarbów Bożych.

Świat współczesny w zaślepieniu pogrąży się coraz bardziej w ciemnościach niewiary, w mrokach nowoczesnego pogaństwa. A pogrąży się dlatego, że człowiek nie szuka Boga umysłem i sercem. Zapomina o Bogu, stacza się w otchłań materializmu i ateizmu. I chociaż widać jak panoszy się zło, a wielu pośpieszyło za służalcami szatana i dało się bezmyślnie zbałamucić, to Niebo nie pozostało głuche. Wszechmocny Bóg i Najlepszy Ojciec śpieszy swym dzieciom w różnoraki sposób z pomocą.

Kończący się XX wiek, to czas szalejącego zła - ale jednocześnie wiek szczególnego Miłosierdzia Bożego. Syn Boży, Jezus Chrystus posyła nam swą Najświętszą Matkę, jako najgodniejszą posłankę, aby przekazała ludziom Boże poselstwo. I jednocześnie upomina nas osobiście przez swoich wybrańców mówiąc: „Nie pogardzajcie tym, co ode Mnie pochodzi i co posyłam wam w Moim Miłosierdziu, aby wam przypomnieć o obowiązkach względem Mnie i Mojej Przenajświętszej Matki. Dla pokoju w świecie, w parafiach ma być podjęta na nowo

Modlitwa Różańcowa przez tych, którzy ją zaniedbali jako modlitwę starych babć”.

Odmawianie Różańca jest dzisiaj koniecznością. „W rękach Mojej Matki jest tak wiele skarbów dla was. Do Mnie przychodzi się przez Serce Niepokalane Mojej i waszej Matki. Przytulę was do Mego Serca z wielką wdzięcznością”.

Jeśli ma się w świecie odradzać wiara, musi wpieryw zjawić się obfity posiew modlitwy. O ten posiew modlitwy prosiła zawsze i prosi teraz ze szczególną mocą Matka Boża w licznych objawieniach i orędziach - poczynawszy od objawienia się w La Salette w roku 1846, aż po czasy nam współczesne np: w Medjugorje.

Różaniec jest darem macierzyńskiego Serca Maryi. Matka Boża jest właściwą Wynalazczynią, Nauczycielką i największą Zelatorką tej przepięknej modlitwy. Pragnie Ona przez Modlitwę Różańcową działać cuda w duszy człowieka, chce też cały świat zamienić w jedną, zgodną rodzinę wyznawców Swojego Syna.

Różaniec Święty jest modlitwą ku czci Maryi Panny. Jest nierozdzielnie związany z Jej kultem. I to tłumaczy nam wielką siłę Modlitwy Różańcowej.

Do św. Jacka Odrowąża, który nigdy nie rozstawał się z różańcem, wypowiedziała Maryja Panna takie serdeczne słowa: „Ciesz się, synu Mój, bo o co prosić będziesz Jezusa za Moją przyczyną zawsze otrzymasz”.

Nigdy nie zginie dusza, za którą Maryja się wstawia. A wstawia się przede wszystkim za tych, którzy Ją czczą Różańcem.

Modlitwa Różańcowa to królowa modlitw Maryjnych, to najpiękniejszy bukiet kwiatów, który możemy Jej ofiarować. Dusze modlące się na różańcu oczyszczają świat i bronią go przed sprawiedliwym gniewem Bożym. Bóg lituje się nieraz nad narodem dlatego, że żyje w nim i modli się kilka naprawdę świętych dusz. Sodomy i Gomory nie ukarałby Pan Bóg tak srogo gdyby znalazł w nich choć 5 sprawiedliwych.

Imperium rzymskie, nie do zwyciężenia przez tysiąc lat, upadło dlatego, że społeczeństwo jego coraz bardziej oddalało się od ideału ludzkości, grzesząc coraz głębiej w rozpustę i grzechach. Nie da się wyrazić słowami zadziwiającej wartości Różańca Świętego a także tego jak Matka Boża ceni Różaniec i jak wynagradza tych, którzy pielęgnują go i odmawiają codziennie. Różaniec jest wielkim, świętym słowem, jest

świętą bronią, wielkim świętym czynem i zwycięstwem, które trwa na wieki.

Różaniec musi królować w całym życiu duchowym człowieka. Takie jest jego przeznaczenie i taka wola nieba. Pokój jest darem Pana Jezusa, ale po pokój trzeba sięgać, dostać go, utrzymać i rozdzielać - a to można uzyskać tylko przez Różaniec.

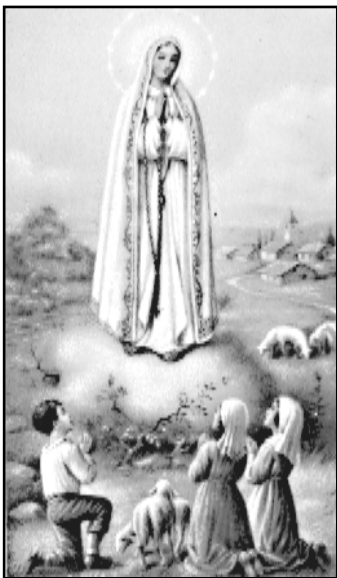
Zapytasz jaki jest stosunek Kościoła do Różańca? Wyrazem tego stosunku są liczne encykliki papieży o Różańcu, wypowiedzi papieży, udzielane odpusty.

Od czasów świętego Dominika nie było papieża, który nie przyczyniłby się do rozpowszechniania Modlitwy Różańcowej. Oto niektóre wypowiedzi papieży:

Papież Leon XIII (1878-1903), ogłoszony przez Kościół świętym papieżem, ogłosił 60 encyklik, w tym 8 encyklik o Różańcu Świętym i widział w nim skrót całej religii chrześcijańskiej. Powiedział on: „Różaniec to znak widomy oddania się na służbę Maryi, bo on jest Jej sztandarem”.

Papież Benedykt XV mówił: „Różaniec to obrona przeciwko błędnej wierze i wszelkim występkom”, a Pius IX mówił: „Całą ufność pokładam w Różańcu. Przezeń kościół dojdzie do zwycięstwa”.

Powtórnie Leon XIII: „Różaniec jest ozdobą rzymskiego kościoła i zasługuje na to, by go chrześcijanie - godni tego imienia - często brali do ręki, pobożnie rozważali wszystkie tajemnice i odmawiali.”



Jan Paweł II o Różańcu

Różaniec jest moją codzienną modlitwą i muszę powiedzieć, że jest on modlitwą cudowną w swej prostocie i w swej głębi. W tej modlitwie powtarzamy wiele razy te same słowa, lecz są to słowa, które Dziewica Maryja usłyszała od Archanioła i od swej krewnej, św. Elżbiety.

Różaniec odmawiamy wytrwale w kościołach i w rodzinach. Powtarzanie wezwań zjednoczy serca, doprowadzi do zgody, ożywi nadzieję i obdarzy nas pokojem i radością Chrystusa, który dla nas się narodził, umarł i zmartwychwstał.

Odmawiać Różaniec to znaczy, udać się do szkoły Maryi i uczyć się od Niej, Matki i apostołki Chrystusa, jak żyć całkowicie zgodnie z wymaganiami wiary chrześcijańskiej. Ona pierwsza uwierzyła, a w kościele w Wieczerniku zjednoczyła w miłości pierwszych uczniów Swego Syna.

Przy odmawianiu Różańca nie chodzi o powtarzanie formulek, lecz o nawiązanie intymnego dialogu z Maryją, o okazanie jej zaufania, powierzenie trosk, otwarcie przed Nią serca, ukazanie własnej gotowości na przyjęcie planów Bożych i obiecanie wytrwania w wierności dla niej we wszystkich, szczególnie trudnych i bolesnych sytuacjach, będąc pewnym jej pomocy w uzyskaniu wszelkich potrzebnych dla naszego zbawienia łask od Jej Syna.

Podczas Modlitwy Różańcowej kontemplując Chrystusa, patrząc na Niego uprzywilejowanym wzrokiem Jego Matki Maryi: - rozważamy tajemnice życia, cierpienia i zmartwychwstania Pana oczami i sercem Tej, która była Mu najbliższa.

Modlitwa Różańcowa jest modlitwą wdzięczności, miłości i ufnej prośby. Do tej Modlitwy Różańcowej, zachęcam was i zapraszam. Odmawiajcie Różaniec sercem swoim. Ufam, że ta tradycja odmawiania Różańca w mojej Ojczyźnie będzie dalej podtrzymywana i rozwijana. Tego życzę z całego serca duszpasterzom i wszystkim rodakom w mojej ojczyźnie”.



Czym jest dla mnie Różaniec

Pamiętam, kiedy byłem dzieckiem (a było to całkiem niedawno), różaniec był dla mnie bardzo dziwną ozdobą. Tak, ozdobą. W mojej wyobraźni był to właśnie pewnego rodzaju wisior, korale. Dziwiło mnie to, dlaczego nie mogę go założyć? Czemu był taki mały? I w końcu dlaczego nikt w nim nie chodził? Doprawdy... było to dla mnie dziwne i niezrozumiałe.

Wystarczyło jednak, by minęło parę lat, a pytania te przestały mnie nękać. W ich miejsce pojawiły się nowe. Trudniejsze...

Ale skąd ten temat? Nie, to nie przypadek. Chyba każdy, kto chodzi do kościoła i wierzy w Boga, wie, że miesiąc październik jest miesiącem poświęconym Modlitwie Różańcowej - czasem, w którym kierujemy swe myśli ku Maryi. Ale **czym tak naprawdę jest różaniec?**

Pytanie może i z pozoru łatwe. Ale to jedynie złudzenie! Nie będę udawać, że wiem, że rozumiem wszystko. Chyba nie ma osoby, która w wieku nastu lat znalazłaby odpowiedź na każdy problem?! Nie jestem wyjątkiem. Ale mimo wszystko zamierzam dorzucić kilka słów. Ot, takich prostych słów...

Spotkałam się wiele razy z opinią, że Różaniec to nudna, męcząca modlitwa. Nie zaprzeczam. Wypowiedzenie kilkudziesięciu „Zdrowasiek” nie jest chyba najciekawszym zajęciem.

Ale to pozory! **Modlitwa** ma to do siebie, że **plynie z serca**. „Klepiąc” bezmyślnie słowa nic się nie osiągnie. Zresztą nie o to chodzi. **Trzeba pamiętać do kogo się zwracamy, co mówimy i po co!**

Znowu taka modlitwa może być uważana za trudną, tylko „dla wybranych”. Ale to nieprawda. Przecież **Różaniec to piękna i prosta modlitwa**. Nie musimy jej czytać, bo chyba każdy potrafi odmówić „Ojcze Nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Piękna, bo skierowana do Matki, bo możemy prosić o coś lub dziękować.

Zadam teraz niefortunne pytanie...(ale proszę o wyrozumiałość). **Czy zdajemy sobie sprawę do kogo kierujemy Modlitwę Różańcową?** Do Matki, Nauczycielki, Pocieszycielki, Królowej Polski, Królowej Pokoju, Matki Kościoła i Stworzyciela. Do osoby świętej, doskonałej. Człowieka, który żył 2000 lat temu, ale wciąż jest z nami obecny. Nie pozwólmy, aby Modlitwa Różańcowa zniknęła z naszych serc przez nasze lenistwo czy uprzedzenia.

Tak, nie powinniśmy bać się Różańca! Porzućmy stereotypy, że jest on długi i nudny... Uśmiechnijmy się i pamiętajmy, że kierujemy go do naszej Matki, która zawsze nas wspiera. Umiejmy jej za to też podziękować.

Katarzyna Więcka

Odpust zupełny za koronkę do Miłosierdzia Bożego

Od stycznia 2002 r. za pobożne odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego można w Polsce uzyskać odpust zupełny. Zainteresowanie Koronką jest ogromne - powiedział Katolickiej Agencji Informacyjnej ksiądz z parafii Miłosierdzia Bożego i św. Faustyny w Warszawie. Jednak nie wynika z chęci uzyskania odpustu, bo mało kto o nim wie.

Penitencjaria Apostolska 12 stycznia 2002 r. wydała akt, w którym udziela pod zwykłymi warunkami odpustu każdemu, kto „pobożnie odmówi Koronkę do Miłosierdzia Bożego w kościele lub kaplicy wobec Najświętszego Sakramentu, wystawionego lub przechowywanego w tabernakulum”. Dekret dotyczy całej Polski.

Warunki to: Spowiedź, Komunia św., modlitwa w intencji Papieża i całkowita wolność od przywiązania do grzechu. Jeżeli zaś ktoś jest chory, lub z ważnego powodu nie może wyjść z domu, ale odmówi Koronkę z ufnością i z pragnieniem miłosierdzia dla siebie oraz gotowością okazania go innym, to może zyskać odpust zupełny.

Zezwolenie wydano na prośbę kard. J. Glempa, Prymasa Polski w imieniu biskupów zebranych na 315. Zebraniu Plenarnym w Częstochowie w dniach 29-30 listopada 2001 r.

Zainteresowanie Koronką ciągle wzrasta - powiedziała KAI s. Elżbieta Siepak ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach. Nic w tym dziwnego, bo tę modlitwę podyktował s. Faustynie sam Pan Jezus. Było to w Wilnie 13 i 14 września 1935 r. - Chrystus przywiązał do Koronki wielkie obietnice. Powiedział: „Uprosisz wszystko, jeśli tylko to, o co prosisz, jest zgodne z wolą Bożą”.

Pobożne i ufne odmawianie Koronki jest także związane z łaską szczęśliwej i spokojnej śmierci. Mogą ją otrzymać nie tylko modlący się Koronką, ale także konający, przy których modlą się inni.

Koronka do Miłosierdzia Bożego to bardzo skuteczna modlitwa dlatego, że ofiarujemy Panu Bogu Ciało i Krew Jego najmilszego Syna. Nie mamy niczego większego, co moglibyśmy Mu ofiarować.

Koronka i ofiarowanie odpustu może być odpowiedzią na wezwanie Jana Pawła II, abyśmy byli świadkami miłosierdzia. - Kiedy z ufnością błagamy o miłosierdzie dla świata, obejmujemy modlitwą wszystkich żyjących i dusze w czystcu cierpiące - mówi s. Siepak.



Przesłanie Ojca Św. Jana Pawła II

Jakie najważniejsze przesłanie pozostał nam Ojciec Święty w czasie swej tegorocznej pielgrzymki do Ojczyzny?

Papież zawsze daje nam wskazania dotyczące aktualnych i ważnych spraw. Tym razem głównym przesłaniem była „Ewangelia Bożego Miłosierdzia”, przewodnia idea Pontyfikatu Jana Pawła II. Już w roku 1980 w encyklice „Dives in misericordia” przedstawił nauczanie o Bożym Miłosierdziu. Wydaje się, iż świat nie przejął się odpowiednią prawdą, że nic nie jest tak potrzebne człowiekowi, jak Boże Miłosierdzie, wynikające z Miłości Wszemocnego Boga do Jego stworzenia.

Ojciec Święty beatyfikując w 1983 roku s. Faustynę Kowalską i kanonizując ją w Jubileuszowym 2000 roku, przyjął z pełną świadomością szczególne jej objawienia o Bożym Miłosierdziu jako przesłanie samego Chrystusa dla ludzkości nękanej grzechem i nieszczęściami. **Czy Boże Miłosierdzie ma przygotować ludzkość na ponowne przyjście Chrystusa?**

Homilię w Łagiewnikach Jan Paweł II zakończył Aktem zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu. Jesteśmy nim i my objęci. Wyrażamy ogromną wdzięczność za to Ojcu Świętemu. Jesteśmy też zobowiązani i odpowiedzialni za szerzenie kultu Bożego Miłosierdzia w naszym środowisku.

W czasie Mszy św. na Błoniach krakowskich 18 sierpnia 2002 roku Jan Paweł II ogłosił, że nadszedł czas, aby orędzie o Bożym Miłosierdziu wlało w serca nadzieję

i stało się zarzewiem nowej cywilizacji - cywilizacji miłości.

Miłosierny Chrystus pragnie ogarnąć ludzi, którzy współcześnie żyją jakby Boga nie było. Zorganizowane struktury grzechu chcą - jak powiedział Jan Paweł II - zagłuszyć głos Boga w ludzkich sercach, a Jego samego uczynić „wielkim nieobecny” w kulturze i społecznej świadomości narodów. W tej homilii został więc zawarty program Ojca Świętego Jana Pawła II dla Polski i dla świata, do którego należy wielokrotnie powracać.

Dokonana na Błoniach beatyfikacja czterech Sług Bożych wskazała na postacie szerzące Boże Miłosierdzie. Odnaczali się oni - jak powiedział Papież - wyobraźnią miłosierdzia, kierowaną przez nich do różnych środowisk, w których przyszło im żyć. Nowi błogosławieni zostali włączeni do Litanii Narodu Polskiego, obejmującej świętych i błogosławionych orędujących za naszym narodem u Boga.

Przesłanie Ojca Świętego Jana Pawła II w tegorocznej Pielgrzymce, odbywającej się pod hasłem „Bóg bogaty w Miłosierdzie” zostało zwieńczone żarliwą modlitwą przed cudownym obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej o jedność naszego Narodu, naszego Kościoła a także prośbą o przyjęcie owoców życia i posługi Papieża z wyznaniem Totus Tuus, Maria!

prof. zw. dr hab. Gabriel Turowski
•ródło 35/2002 r

Nowe Beatyfikacje Polaków

W czasie ostatniej pielgrzymki do Polski Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował czworo Polaków. Przedstawiamy ich sylwetki.

Posługacz trędowatych

Mówił o sobie, że z pochodzenia był Tatarem, a każdy z nich „wygląda tak, jakby ze sto wsi spalił, a drugie sto zamyślał spalić”. Twarz sugerowała człowieka bezwzględного, jednak każdemu „odkrywał od razu duszę piękną i serce ojca, matki i przyjaciela.

O. Jan Beyzym - nazywany „posługaczem trędowatych”, urodził się w 1850 r. na Wołyniu. Mając 22 lata, wstąpił do Zakonu Jezuitów. W 48. roku życia wyjechał na Madagaskar do pracy wśród trędowatych. Ich sytuacja była wtedy tragiczna. Nazywano ich „żywymi grobami”, izolowano całkowicie i najgorszych zbrodniarzy nie zatrudniano przy nich.

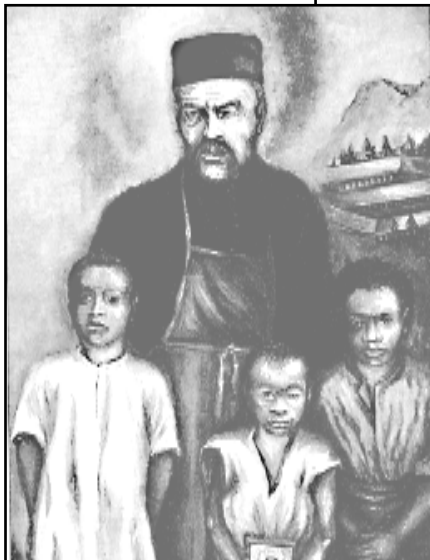
Ojciec Jan najpierw pracował z ogromnym poświęceniem w leprozorium w Ambahivoraka, gdzie przebywało prawie 150 chorych. Później, w 1903 roku, rozpoczął budowę nowoczesnego schroniska dla zarażonych bakterią Hansena w Maranie k. Fianarantsoa. W tych ośrodkach trędowaci po raz pierwszy otrzymali fachową pomoc medyczną oraz stałą opiekę duchową. Zakład leczniczy w Maranie wybudował o. Beyzym w dużym stopniu ze składek społeczeństwa polskiego, za co wiele razy dziękował rodakom w licznych listach pisanych do kraju, drukowanych na łamach Misji Katolickich. Przepracował na Madagaskarze 14 lat. Szpitalem w Maranie kierował aż do śmierci.

O. Beyzym jest uznawany za prekursora nowoczesnej opieki medycznej nad trędowatymi. W Maranie wybudował również kaplicę, do której sprowadził obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Madonna Jasnogórska w swym cudownym wizerunku zyskała szybko sympatię Malgaszów, ma bowiem jak oni ciemną twarz pooraną bliznami, w której trędowaci dostrzegli podobieństwo do swoich blizn po straszliwej chorobie. O. Jan Beyzym, wyczerpany nadmierną pracą, malarycznym klimatem i uporczywą febrą, zmarł w opinii świętości 2 października 1912 r. Przy wjeździe do Marany jest do dnia dzisiejszego zachowany gołębnik zbudowany przez o. Beyzima i kamienna droga krzyżowa. Obecnie miejsce to jest oazą tętniącą życiem. Słychać śmiech dzieci i rozmowy osób odwiedzających chorych na trąd. Można tam też odpocząć i odprawić rekolekcje.

Proces beatyfikacyjny o. Jana Beyzima SJ rozpoczął się w 1984 roku. W 1993 roku ekshumowano szczątki Błogosławionego i przeniesiono do kaplicy w Maranie. Do bazyliki Ojców Jezuitów pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie przywieziono kość prawej ręki o. Beyzima, która opatrywała rany chorych i błogosławiła umierających.

22 grudnia 1992 roku Jan Paweł II podpisał dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych dotyczący heroiczności życia i cnót o. Beyzima.

Zapewne beatyfikacja naszego rodaka bardziej zwróci uwagę świata na los trędowatych, których w świecie żyje prawie 20 mln. Od 1989 roku istnieje w Polsce Towarzystwo Przyjaciół Trędowatych im. o. Jana Beyzima, które pośrednio i bezpośrednio pomaga w zwalczaniu trądu. Finansowa pomoc jest kierowana do dwóch ośrodków: Marany na Madagaskarze i Jeevodaya w Indiach. Siedziba Stowarzyszenia znajduje się w Krakowie przy ul. Zaskale 1.



Mocarz pokory

Siła i pokora - to tylko z pozoru dwie wykluczające się cechy. Świadczy o tym życie błogosławionego ks. Jana Wojciecha Balickiego, który z pokory uczynił oręż świętości.

Urodził się 25 stycznia 1869 r. w Staromieściu pod Rzeszowem w biednej, ale bardzo religijnej rodzinie. Uczęszczał do prestiżowego gimnazjum rzeszowskiego i był jednym z najzdolniejszych uczniów. W 1892 roku, po ukończeniu Seminarium Duchownego w Przemyślu, został wyświęcony na kapłana. Rok później rozpoczął studia teologiczne na Gregorianum w Rzymie, uwieńczone doktoratem.

Po powrocie do kraju pracował jako prefekt i wykładowca w Seminarium Przemyskim. Duszpasterzował też wśród młodych robotników i rzemieślników. Jego działalność musiała przynosić owoce, skoro rozdrażnieni socjaliści kilka razy siłą rozpędzali prowadzone przez księdza Jana spotkania. A należy dodać, że praca społeczna była wówczas inspirowana nauczaniem wielkiego papieża Leona XIII.

W latach 1928-34 ks. Balicki był rektorem Seminarium Duchownego. Wraz z bp. Fischerem oddał się też całą duszą działalności misyjnej i rekolekcyjnej.

Jeszcze jako młody kapłan założył dom dla upadłych dziewcząt. Zetknął się z nimi posługując w szpitalu. Postanowił pomóc im odzyskać zdrowie duszy po odzyskaniu zdrowia cielesnego. W tym celu wydzierzawił gospodarstwo rolne pod Przemyślem, gdzie dziewczęta uczyły się krawiectwa, haftu, bielizniarstwa, gotowania i wszystkiego co jest potrzebne do samodzielnego życia. Opiekowały się nimi siostry ze Zgromadzenia Opatrzności Bożej. Ks. Balicki wspomagał zakład niezmordowanie, oddając na jego potrzeby także własne pieniądze. Praca przynosiła efekty, gdyż 90 procent dziewcząt zaczynało nowe życie. Dzieło to zostało zlikwidowane po wkroczeniu Sowietów do Przemyśla podczas II wojny światowej. Błogosławiony boleśnie to przeżył.

Ten bardzo aktywny i owocny czas łaski został przerwany wielkim cierpieniem. Postępująca choroba oczu skazała młodego jeszcze człowieka na pomoc innych. Odtąd przez wiele lat ksiądz Jan Balicki prowadził codziennie krótkie duchowe notatki, zaczynające się zawsze od słów: „Dobrze, Panie, żeś mnie upokorzył”. W jednej z notatek zapisał: „Bez Krzyża nie ma życia duchowego. Najlepszy jest ten, który Pan Bóg nam daje bez naszego wyboru. Kto ucieka od tego Krzyża, zwykle wpada w większy i boleśniejszy, gdyż nie ma tej łaski, która była przywiązana do pierwszego Krzyża”.

Dzięki tym notatkom można zajrzeć dzisiaj w głąb duszy księdza

Jana i odkryć, co znaczą nazwanie go „mocarzem pokory”. Przede wszystkim było to przyjęcie w duchu wiary zrządzenia Opatrzności jako najlepszej drogi dla człowieka. Odtąd, nie mogąc aktywnie działać, ksiądz Jan Balicki stał się znanym i poszukiwanym spowiednikiem. Jego konfesjonał był zawsze obleżony przez penitentów. Był wymagający. Tępił surowo grzech, ale wskazywał też na Miłosierdzie Boże. Miał szczególną zdolność prowadzenia dusz dotkniętych różnymi grzesznymi natręctwami. Wiedzano, że sam podejmował akty pokutne za swoich penitentów. Wśród cnót moralnych cenił najwyżej pokorę, posłuszeństwo, cierpliwość i czystość.

Zmarł w opinii świętości w Przemyślu 15 marca 1948 roku. Odtąd, tak jak kiedyś do konfesjonału, ludzie szli do jego grobu, modlili się, prosili i dziękowali za pomoc w różnych potrzebach. Jedno z licznych uzdrowień za przyczyną ks. Balickiego Stolica Apostolska uznawała za cudowne, niewytłumaczalne siłami natury.



Polska mała święta

Beatyfikacja siostry zakonnej Sancji Janiny Szymkowiak ze Zgromadzenia Serafitek jest wielkim darem papieża Jana Pawła II dla świata osób konsekrowanych. Zostaje bowiem wyniesiona na ołtarze osoba, która powołanie i regułę zakonną postawiła ponad wszystko.

Urodziła się 10 lipca 1910 roku w Możdżanowie k. Ostrowa Wielkopolskiego. Miała czterech braci, z których jeden, Eryk, został księdzem.

Maturę uzyskała w 1928 roku w Ostrowie Wielkopolskim, a następnie studiowała filologię romańską na Uniwersytecie Poznańskim. Należała do Sodalicii Mariańskiej, brała czynny udział w zebraniach, nabożeństwach, rekolekcjach. Apostołowała dyskretnie i skutecznie.

W 1934 roku, ukończywszy studia, wstąpiła we Francji do Zgromadzenia Sióstr Oblatek Serca Jezusowego. Z zapalem zabrała się do tłumaczenia „Dziejów duszy” św. Teresy, znajdując w nich liczne przykłady, jak żyć w pokorze serca, posłuszeństwie i ubóstwie, bo tylko w ten sposób - jak uważała - można wejść na drogę ufego zawierzenia wszystkiemu Bogu.

Niestety matka nie zgodziła się na pobyt Janiny w klasztorze. Wróciła do Polski w 1935 roku i przebywając w rodzinnym domu prowadziła niemal zakonną tryb życia.

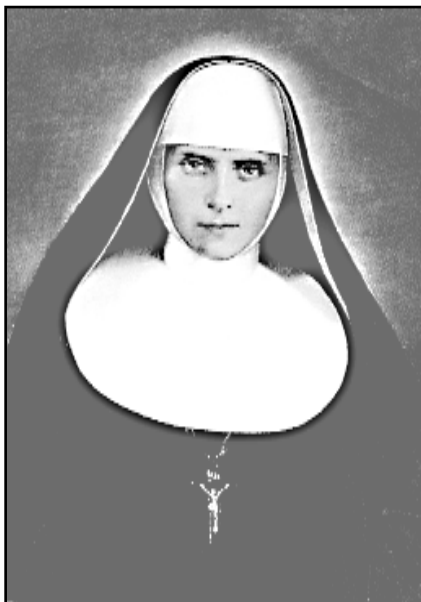
W czerwcu 1936 roku, już za zgodą matki, wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Serafitek w Poznaniu. Po rocznym postulacie i tyleż trwającym nowicjacie s. Sancja w 1938 roku złożyła pierwszą profesję, a następnie została skierowana do pracy w ochronie parafialnej w Poznaniu Naramowicach.

Po roku wróciła do klasztoru w Poznaniu, gdzie rozpoczęła kurs aptekarski. Wybuch wojny zniweczył wszystkie jej plany. Odtąd do jej zajęć należało: sprzątanie, szorowanie, nakrywanie do stołu, czyszczenie naczyń kuchennych, a także potajemna opieka nad jeńcami francuskimi i angielskimi, których Niemcy zmuszali do pracy w klasztornej ogrodzie. Sancja była ich tłumaczką, nosiła im jedzenie, a księżom, którzy byli wśród nich, dostarczała wino mszalne i hostie, by mogli odprawiać Mszę świętą.

W trudnych warunkach wojennych, zachorowała na gruźlicę gardła. W klasztorze o niczym innym się nie mówiło, jak tylko o umierającej Sancji. Oczom zdumionych sióstr ukazało się jej życie jako akt doskonałej miłości, a jej końcowa choroba jako ukoronowanie wszystkich cierpień. Powiedziała: „Umieram z miłości, a Miłość miłości nic odmówić nie może - i dodała - Polecajcie mi swoje kłopoty, a ja je wam tam załatwię.”

Pogodne konanie Sancji było zwieńczeniem jej świętego życia. Odeszła 29 sierpnia 1942 roku, zachowując do końca te cnoty, o które całe życie się troszczyła: pokorę i uległe posłuszeństwo.

Po śmierci cześć dla s. Sancji stawała się coraz bardziej widoczna. Na wniosek Zarządu Zgromadzenia w 1968 roku arcybiskup poznański ksiądz Antoni Baraniak otworzył proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym. 5 lipca 1984 roku akta procesu przekazano do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych Stolicy Apostolskiej. Dekret o heroiczności jej cnót został promulgowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II 18 grudnia 2000 roku. Wkrótce też cud dokonany za jej przyczyną został zatwierdzony w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Tym samym została otwarta droga do beatyfikacji.



Arcybiskup wygnaniec

Arcybiskup Zygmunt Szczęśny Feliński był metropolitą warszawskim w czasie powstania styczniowego. Za napisanie listu w obronie Kościoła i narodu został zesłany na 20 lat na Syberię.

Urodził się w 1822 roku w Wojutynie na Podolu w niezamożnej i patriotycznej rodzinie szlacheckiej. Za spiskowanie przeciw carowi jego matka została zesłana w głąb Rosji, a majątek skonfiskowano.

Kształcił się m.in. w Liceum w Krzemieńcu, a potem studiował matematykę na Uniwersytecie Moskiewskim. Z powodów patriotycznych nie chciał służyć w carskiej administracji. W 1848 roku podjął studia w Paryżu. Brał udział w powstaniu, jakie wybuchło w Poznaniu w 1848 roku.

W 1851 roku wrócił do kraju i wstąpił do Seminarium Duchownego w Żytomierzu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1855 roku, po czym otworzył schronisko dla sierot i bezdomnych w Petersburgu. Był profesorem Akademii Duchownej w Petersburgu.

W 1857 roku założył Zgromadzenie Sióstr Rodziny Maryi. Arcybiskupem metropolitą warszawskim został w 1862 roku. W ciągu dwóch lat zreformował seminaria i Akademię Duchowną w Warszawie, założył schronisko dla biednych dzieci i upowszechnił nabożeństwo majowe ku czci Najświętszej Maryi Panny.

Praca w Warszawie była dla niego trudna. Inaczej pojmował patriotyzm niż większość duchowieństwa w diecezji. Niedawne doświadczenie upadku powstania wielkopolskiego uczyniło go zwolennikiem pracy dla ojczyzny. Czyn zbrojny uznawał za zgubę dla narodu. Car Aleksander II liczył, że arcybiskup przywoła do porządku radykalnych patriotów. Spotykały go z ich strony akty niechęci, ktoś obrzucał go kamieniami. „To moja największa Kalwaria” - powiedział w tym okresie.

Jednak nie był carskim sługusem. Każdy gwałt na narodzie potępiał i słał protesty do władz. Nie chciał korespondować ze Stolicą Apostolską za pośrednictwem carskiej cenzury. W czasie powstania styczniowego w marcu 1863 roku napisał kilka listów do cara Aleksandra II w obronie Kościoła i Narodu, błagając o zahamowanie okrucieństw i mordów polskich powstańców. W odpowiedzi został uwięziony i zesłany do Jarosławia nad Wołgą.

Aresztowanie Metropolity warszawskiego wywołało żalobę narodową. Stolica Apostolska czyniła kroki w celu jego uwolnienia. Po kilku latach restrykcje carskie zostały złagodzone. Arcybiskup działał charytatywnie, dużo pisał. Po uwolnieniu w 1883 roku nie uzyskał jednak prawa powrotu do Warszawy.

Zmarł w opinii świętości w Krakowie 17 września 1895 roku. W 1920 roku jego zwłoki przewieziono do Warszawy i rok później złożono w podziemiach katedry warszawskiej.

31 maja 1965 roku Prymas Polski - kardynał Stefan Wyszyński otworzył proces informacyjny błogosławionego księdza Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Ciężka i trudna droga życia stała się najlepszym dowodem jego świętości, wyrazem jego mocnego ducha, który się nie załamał.

Sława świętości błogosławionego rozeszła się poza granice Polski, dotarła nawet do Brazylii, gdzie szerzy się cześć Arcybiskupa Wygnańca. W Polsce ma on swych licznych czcicieli, którzy przychodzą do jego grobu i proszą o wstawiennictwo u Boga. Przez lata całe do domu głównego Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi płyną podziękowania za otrzymane łaski za przyczyną błogosławionego. Zamknięcia procesu dokonał w 1984 roku kardynał Józef Glemp. W 1988 roku Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych ogłosiła ważność procesu.

Opracowano na podst. Niedziela, nr 33, 2002r.
i Księga Świętych, nr 36,



Ostatnio Rząd informuje nas o Unii Europejskiej. Wydaje się jednak, że szumnie ogłoszona kampania informacyjna jest mało zauważalna. Poza tym, pokazuje tylko zalety przynależności do Unii. W sejmie są też przeciwnicy naszego członkostwa, którzy zapowiadają utratę niepodległości. Co o tym ma sądzić „szary człowiek”, który przecież będzie głosował i powinien mieć szansę podjąć odpowiedzialną decyzję.

Rzetelna informacja musi pokazywać obie strony medalu - te dobre, i te złe. Problemów jak wiadomo nigdzie nie brakuje. Unia też nie jest ich pozbawiona. •Ile się więc dzieje, kiedy wszystko prezentuje się na różowo. Poniższy artykuł Christiana Watrina, wykładowcy ekonomii na uniwersytecie w Kolonii i członka zespołu doradców niemieckiego ministerstwa gospodarki, wydaje się pokazywać rzeczywistość unijnego rolnictwa. A ono interesuje nas najbardziej. Obiecuje się rolnikom, że wejdą do raju. Tymczasem rzeczywistość zdaje się sugerować, że większość obietnic jest mało realna.

Decyzje wyborcze każdy powinien podejmować samodzielnie, sam zdecydować, czy głosować za przystąpieniem do Unii w referendum, które nas czeka. Naszym obowiązkiem jest zdobyć rzetelne informacje, rozważyć wszystkie za i przeciw. Nie usprawiedliwia stwierdzenie, że „nie orientuję się w polityce, więc nie głosuję”. Referendum o przystąpieniu do Unii będzie dużo ważniejsze niż zwykłe wybory. Zdecyduje o przyszłości naszej ojczyzny. Czy będzie tak korzystne jak kiedyś Unia z Litwą, czy tak zgubne jak rozbiór Polski? **Anna Kurtycz**

Rolnictwo w Unii Europejskiej

W wielu regionach Hiszpanii widać równe, gęste szeregi drzew oliwnych, które mają niewiele wspólnego z malowniczymi gajami tradycyjnie zdobiącymi śródziemnomorski krajobraz.

Nawadnianie przez skomputeryzowany system irygacyjny plantacje dają 20 razy większe plony niż dawne gaje. Jednak ziemia szybko ulega erozji. W Andaluzji woda wymywa rocznie około 80 milionów ton gleby.

Uzyskane takim kosztem rekordowe zbiory oliwek są smutnym symbolem Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej (WPR). Co roku WPR przeznacza 2,25 miliarda euro na dotacje dla plantatorów oliwek w Hiszpanii, Portugalii, Grecji i we Włoszech. Rolnicy tak bardzo chcą z tego skorzystać, że wycinają chronione lasy, by sadzić gaje.

Poważne decyzje. W tym roku WPR wyda 44 miliardy euro - niemal połowę całego budżetu Unii Europejskiej. 7 milionów rolników to tylko 2 procent ludności Unii. Chce do niej wejść 13 kolejnych państw. Bez radykalnych reform ich przyłączenie może doprowadzić Wspólną Politykę Rolną do bankructwa.

Samo przyjęcie Polski, zwiększy liczbę rolników Unii o 3 miliony. Polacy i inni kandydaci nie widzą powodu, dlaczego mieliby otrzymywać inne dotacje niż te, które obecnie rozdziela WPR. Byli więc oburzeni, kiedy w styczniu 2002 roku Komisja Europejska zaproponowała, by nowo przyjęci dostawali subwencje stopniowo, zaczynając od 25 procent obecnego poziomu.

Od początku kłopoty. Pierwotne cele WPR to: stała podaż żywności w Europie i przyzwoity standard życia europejskich rolników. Jednak metoda ich osiągnięcia, ustalona w 1958 roku, jest niemal najgorsza z możliwych. Polega na wprowadzeniu cen gwarantowanych. Jako wykładowca ekonomii byłem przerażony.

- Jak to możliwe, że zgodził się pan na taką propozycję? - pytałem jednego z założycieli Wspólnoty Europejskiej, profesora Alfreda Mullera-Armacka, jednego z najlepszych niemieckich ekonomistów.

- Gwarantowane ceny oznaczają gwarantowane kłopoty. Rolnicy będą produkowali bez końca.

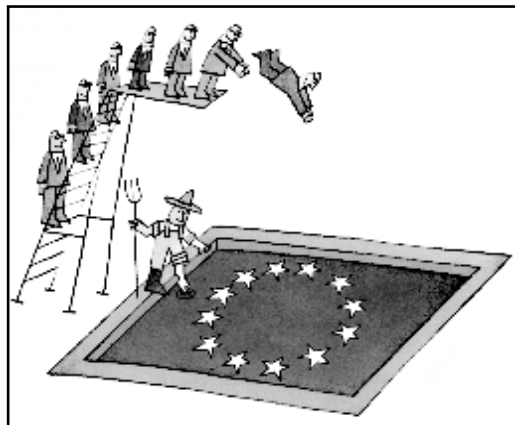
- Nie ma powodu do niepokoju - zapewniał. - Europie daleko do samowystarczalności żywnościowej.

Powody do niepokoju jednak były. Za gwarantowane ceny rolnicy produkowali tak dużo jak nigdy. W latach 80. otoczyły nas góry wołowiny, masła i jeziora wina. W końcu koszty skupu i magazynowania tej niechcianej produkcji oraz dopłaty WPR do eksportu stanowiły aż dwie trzecie całego budżetu Unii.

Aby utrzymać ten system wprowadzono wysokie cła importowe i subwencje. Zrujnowało to rolników spoza Unii. Proces ten trwa.

Wysiłki by ograniczyć produkcję rolną wspomogły rozrost biurokracji. Zaczęto płać rolnikom, by nie produkowali żywności, dając im dotacje za zostawianie gruntów odłogiem.

Płać dwa razy. Obywatele Unii płacą dwa razy na WPR - raz z powodu wyższych cen w sklepach i drugi raz - wyższych podatków, z których dotowani są rolnicy. Przeciętna 4-osobowa rodzina w Unii płaci w ten sposób na WPR rocznie 1300 euro.



WPR nie wymaga od rolników, by produkowali po przystępnych cenach to, co ludzie chcą jeść - zauważa brytyjski pisarz i były rolnik James Gladstone. - Zamiast tego studiowaliśmy formularze, występowaliśmy o subwencje i dopasowywaliśmy produkcję do WPR, a nie do oczekiwań konsumentów.

Intensywne rolnictwo pobudzane przez subwencje WPR nie przysłużyło się przyrodzie. Wykarczowano zieleń, osuszono mokradła, wykopano kanały i stawy, by stworzyć lepsze warunki dla rolnictwa. Zachęceni do zwiększania produkcji rolnicy zasypali pola nawozami i środkami ochrony roślin.

Wyniki ostatnich badań w 30 krajach Europy wskazują, że populacja ptaków najszybciej zmniejsza się tam, gdzie stosuje się najbardziej intensywne metody uprawy. W pierwszej niechlubnej dziesiątce znajduje się 6 krajów Unii.

Mnóstwo oszustw. Subsidia WPR płyną ze wspólnej kasy, więc poszczególne rządy nie tak ostro kontrolują wydatki, jak te czynione z własnej kieszeni. Na przykład w latach 90. postanowiono wysłać do Jordanii 41 244 tony mięsa z Niemiec, Włoch, Holandii, Francji, Irlandii, Belgii i Danii. Dopłaty do eksportu kosztowały WPR prawie 80 milionów euro. W rzeczywistości większość tego mięsa trafiła do Iraku, wbrew sankcjom ONZ.

Gdy sprawdzono wnioski o dopłaty do eksportu towarów do Rosji między czerwcem 1999 roku a sierpniem 2000, okazało się, że ponad 76 procent tych wniosków było "nieprawidłowych".

W styczniu 2002 roku, po rocznym śledztwie, Francuska Izba Obrachunkowa ogłosiła, że w wyniku "wadliwych" decyzji francuscy rolnicy rocznie otrzymują 9 miliardów euro. Choć Francja ma 633 tysiące gospodarstw, to dopłaty trafiają do miliona osób.

Niezadowoleni. Zwykli ludzie są coraz bardziej zaniepokojeni zagrożeniami dla zdrowia, jakie niesie intensywna produkcja żywności. Sondaż przeprowadzony w ubiegłym roku wśród 16 tysięcy mieszkańców Unii wykazał, że tylko 37% z nich uznało, iż WPR zapewnia zdrową żywność. Osiem miesięcy wcześniej było ich aż 52%. Bez wątplenia czas na duże zmiany.

Najlepiej zlikwidować Wspólną Politykę Rolną i zostawić krajom Unii swobodę decyzji w sprawach własnego rolnictwa, byle zgodnie z normami Światowej Organizacji Handlu (WTO). Jeśli WPR ma zostać, to powinna być gruntownie zreformowana:

- Dotowanie produkcji rolnej trzeba skończyć. Subwencje powinny być uzależnione od powierzchni uprawianych gruntów, a nie od wielkości produkcji. Należy także zwiększyć dotacje skłaniające rolników do większej dbałości o środowisko.

- Etykiety produktów spożywczych powinny informować na przykład o hormonach stosowanych w hodowli bydła i środkach ochrony roślin używanych do produkcji paszy.

- Właściciele gospodarstw muszą czerpać podstawowy zysk z działalności innej niż produkcja żywności.

- Nowoczesna produkcja rolna nie powinna być regulowana przez biurokrację, lecz rynek. Rolnicy znakomicie to rozumieją.

Christian Watrin - wykładowca ekonomii, doradca niemieckiego ministerstwa gospodarki, (Reader's Digest, wrzesień 2002 r.)

Marek Kotański był znanym działaczem społecznym. Założył Monar, zajmujący się narkomanami i Markot, opiekujący się bezdomnymi. W latach 80. był postacią kontrowersyjną. Kiedyś młodzież z LO, w którym pracowałam, nie chciała się z nim spotkać. Stwierdzili, że zachowywał się niegrzecznie. Znane były jego mocne słowa i specyficzne metody wychowawcze wobec narkomanów. Ostatecznie „**podpadł**” **ruchom katolickim rozdając młodzieży prezerwatywy, jako środek przeciwko AIDS.** Wtedy jego działania były bardzo nagłaśniane w mediach. **Fakt, że M. Kotański zmienił się, mógł łatwo umknąć. Tego bowiem już specjalnie nie nagłaśniano.** (Nie jest to wyjątek. Kto słyszał, że autorka popularnej niegdyś, skandalizującej książki „Sztuka kochania”, H. Wisłocka, dawno odwołała wiele ze swych twierdzeń? Z pewnością nie każdy. Można znaleźć wiele podobnych przypadków.)

Jedno ze schronisk Markotu znajduje się na Żeraniu w pobliżu „Auchan”. W dawnym przejściu podziemnym mieszkają bezdomni. Nad wejściem jest żelazny krzyż i cytat z Pisma Świętego. Kiedy M. Kotański zakładał Markot nie był już tym samym człowiekiem z początków Monaru. Teraz nad schroniskiem powiewa czarna flaga, znak żałoby po człowieku, który zrobił wiele dla najuboższych.

Marek Kotański zginął w wypadku samochodowym 19 sierpnia. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 27 i 28 sierpnia w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu (tam, gdzie pochowany jest ks. J. Popieluszko). Całą noc czuwano przy trumnie. 28 sierpnia o 13⁰⁰ rozpoczęła się Msza św. pod przewodnictwem biskupów Antoniego Długosza i Piotra Jareckiego.

Mszę św. w intencji zmarłego odprawił w Płocku biskup Roman Marcinkowski. W homilii ksiądz biskup przypomniał słowa, które Kotański wypowiedział w Radiu Plus: „U podstaw mojej miłości do ludzi leży miłość do Jezusa. Ta miłość jest drogą, która pozwala mi docierać do tych ludzi, którzy zostali odrzuceni przez innych.”

Anna Kurtycz

Jedynym wyjściem jest Jezus

Rozmowę z Markiem Kotańskim, przeprowadziła Alina Petrowa-Wasilewicz z KAI w 1998 r.

Na dziedzińcu schroniska Markotu dla bezdomnych wita przybyszy wielka figura Pana Jezusa...

- Gdy byłem w Rio de Janeiro, zachwyciłem się figurą Pana Jezusa rozpościerającego ramiona nad miastem. Jest to dokładna replika figury z Rio, jedna trzecia wysokości oryginału. Chciałem, żeby Jezus witał wszystkich, którzy tu przychodzą, ogarniał ich otwartymi ramionami i mówił im: "Jestem z wami". Pod spodem zaś widnieje napis "Nie lękajcie się".

Wielu naszym ludziom ten Jezus uratował życie, gdy chcieli wyjść za bramę, bo chcieli się napić. Potem mówili mi, że spojrzeli na Pana Jezusa i wrócili. ... Cudem jest to, że wielu ludzi się tu leczy, inni wychodzą z bezdomności i że dzieje się wiele dobra. Najbardziej zniszczeni mają tu przystań i oparcie, a tych, którzy mogą poradzić sobie z alkoholizmem, da się wyprowadzić z bezdomności. Młodzi bezdomni pracują na zewnątrz, chodzą do szkoły lub kontynuują przerwana kiedyś naukę, a teraz własnymi rękoma budują sobie dom. Nie ma tu dla nich noclegowni: jest to ich normalny dom. ... Bezdomni sami muszą rozwiązać wiele problemów. Wiedzą, że muszą nauczyć się normalnego funkcjonowania, gdyż inaczej nie dadzą sobie rady na zewnątrz.

Przez całe lata nie wspominał Pan o religii. Czy coś nagle się w Panu zmieniło, a może świadomie nie mówił Pan mediom o swoich osobistych przeżyciach albo cenzurowano niektóre Pańskie wypowiedzi?

- Przed laty napisałem książkę pod tytułem "Ty zaraziłeś ich narkomanią". Potem było jej wznowienie pt. "Sprzedałem się ludziom", gdzie napisałem, że moje wartości to Jezus i Dekalog. Nigdy się od tego nie odżegnywałem. Mój ojciec w młodości chciał zostać księdzem. Jest profesorem japonistyki, ale jego mama, świętej pamięci babcia Waleria, osoba niezwykle religijna, działająca w chórach, w parafii, w Sodalitacji Mariańskiej uczyła mnie w cudowny sposób miłości do Jezusa, uczyła pacierza. Klękaliśmy wspólnie i odmawialiśmy pacierz - było to wielkie codzienne przeżycie dziecięce, ciepłe i dobre.

Na studiach psychologicznych zetknął się Pan jednak z innym widzeniem człowieka?



- Tak, i wówczas trochę odszedłem od wiary, ponieważ uwierzyłem w wizję proponowaną przez psychologię amerykańską, behawiorystyczną. Prof. Reykowski, mój promotor, był zafascynowany nowinkami amerykańskimi. Jako profesor miał dostęp do najnowszej literatury amerykańskiej, interpretacji Freuda itp. a ja byłem tym zafascynowany. Byłem za mało dojrzały emocjonalnie, żeby powiedzieć, że nie jest to koncepcja prawdziwa, że Bóg jest najważniejszy. Teraz żałuję, że nie umiałem wtedy przeciwstawić się temu i popłynąłem nurtem - bez udziału Boga. To znaczy, Bóg był w moim życiu zawsze, chodziłem do kościoła, ale dzieliłem wizję świata na "profesjonalny" i "prywatny".

Rozdawał Pan kiedyś prezerwatywy, media to nagłaśniały. Wielu ludzi, także katolików, ma do Pana o to pretensję. Dlaczego zmienił Pan przekonania?

- Mam nadzieję, że katolicy mi wybaczą. A co się stało? Z psychologa, który miał jeden oddział i 30 osób, stałem się osobą tworzącą duży ruch społeczny - Monar. Przybywało mi doświadczeń, ale nadal tkwiłem w psychologii amerykańskiej.

Dopiero w momencie zetknięcia się z bezdomnością, kiedy zobaczyłem bezmiar ludzkiego nieszczęścia, zorientowałem się, że cała moja wiedza i praktyka psychologa zawodzą. Stałem jakby przy kamiennym murze. Bezdomność bardziej niszczy ludzi niż narkomania. Pomyślałem sobie wówczas:

Boże, jaki jestem malutki z tym całym moim wyposażeniem psychologicznym, z doświadczeniem setek ludzi i sukcesów terapeutycznych. Bezdomność była tym, o co się odbiłem i poczułem, że pokora jest bardzo potrzebna, że ludzkie środki są niczym, że jedynym wyjściem jest Jezus.

Zacząłem się bardzo modlić. Modląc się zrozumiałem, że muszę mówić o Jezusie, oświecać drogę ludzi prawdami Jezusa, gdyż tylko wtedy ma się pewny fundament, jest się na pewnej drodze. Gdy pierwszy raz zacząłem tak mówić, ludzie mieli wątpliwości: no, jak to, to ty, który rozdawałeś prezerwatywy opowiadasz takie rzeczy?

Odpowiedziałem: tak, bo wtedy błędziłem, myślałem, że prezerwatywa jest mniejszym złem, środkiem ochronnym przed AIDS. Byłem wówczas przerażony, że tak dużo młodzieży zakaża się i nie rozumiałem, że to rozdawnictwo jest beznadziejne. Nie dość, że jest to przyzwolenie na seks, to na dodatek jest to propagowanie metody, która może być zupełnie zawodna. To tak, jakby przechodząc przez jezdnię mówić: przechodźcie, ale szybko, bo te samochody jeżdżą 200 km na godzinę - więc kupcie sobie adidas. Zamiast powiedzieć, że powinniśmy wybudować kładkę nad jezdnią.

To było propagowanie czegoś, co samo w sobie nie jest żadną metodą. Był to mój ogromny błąd, z którego się na szczęście wycofałem i jako rekompensatę za błędzenie wciąż mówię młodzieży o wierności, o wstrzemięźliwości seksualnej, o miłości, odpowiedzialności. A gdy mówi to ktoś, kto zbudował kilkadziesiąt domów, człowiek twardy i przebojowy ... to ma duże znaczenie dla młodych ludzi. Oni mówią: ten Kotański tak mówi, a nie musi (bo ksiądz ich zdaniem musi); jeżeli gość, który nie musi szukać żadnych układów tak mówi, ... więc może jest coś na rzeczy?

W schroniskach powstają dwie kaplice, czy to była inicjatywa bezdomnych?

- To była wspólna inicjatywa - ich i moja. Taka kaplica musi być w miejscu, gdzie są ludzie, którzy utracili wiarę, których określano jako ludzi złych i zdemoralizowanych do szpiku kości. Jedyną siłą, która może ich rozpogodzić i pokazać, że mają serca i znaleźć klucz do tego serca, jest właśnie Jezus i nasza wiara. Bez Niego nic nie można zrobić.



Święty Stanisław Kostka z Jadwisina

Pomalowana olejną farbą, zasłonięta gałęziami, kilkaset metrów od szosy stoi perelka XIX-wiecznej sztuki rzeźbiarskiej.

Jadwisin koło Serocka kojarzony jest z pałacem Radziwiłłów, zbudowanym w ostatnich latach XIX wieku, w stylu nawiązującym do renesansu francuskiego. Tymczasem warto zajrzeć do samej wsi. Tam, w części należącej kiedyś do folwarku Jadwisin, przy ulicy Szaniawskiego, w pobliżu drogi do Zegrzynka, za ogrodzeniem ze sztachet znajdziemy nietypową figurę przydrożną - Świętego Stanisława Kostkę z Dzieciątkiem.

Pamiętka zegrzyńskiej świątyni

Rzeźba z piaskowca o wysokości 172 cm stoi na profilowanym, czworobocznym cokole (o wymiarach podstawy 76 x 49 cm i wysokości 73 cm). Figura nie wzbudzała dotąd specjalnego zainteresowania, nie znamy więc okoliczności jej ustawienia w tym miejscu. *Katalog Zabytków sztuki w Polsce t. X zeszyt 10 Nowy Dwór Mazowiecki i okolice. Warszawa 1987 na s. 76*, odnotowuje pod hasłem Zegrzynek, że figura powstała w 1846 r. *Anna i Marian Kurtyczowie, w księżce Zegrze - Wola Kiełpińska. Dzieje parafii i okolic na s. 69* podają, że figurę ustawiono w 1864 r., ale ponieważ cytują w tym miejscu Katalog, data ta jest chyba wynikiem literówki (1864 zamiast 1846). Autorki Katalogu oparły się zapewne na inskrypcji znajdującej się na cokole, z której dziś można odczytać jedynie pierwszy od góry wiersz „Papież Pius X...”. Tak więc rzeźba

Św. Stanisława Kostki powstała lub została umieszczona na cokole za jego pontyfikatu.

Dzięki ostatniej publikacji dr hab. Katarzyny Mikockiej - Rachubowej, dotyczącej jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy pierwszej połowy XIX wieku - Antonia Canovy oraz kręgu jego uczniów, można z dużym prawdopodobieństwem podać, iż jest to dzieło Lodovica Kauffmanna.

Jedynym źródłem, które pozwala przyjąć autorstwo L. Kauffmanna, jest wzmianka w Kurierze Warszawskim z 1850 r., iż Kauffmann wykonał rzeźbę świętego Stanisława Kostki dla kościoła w Zegrzu. Dlaczego dzieło to stało się przydrożną figurą, trudno powiedzieć. Najpóźniej mogło to nastąpić w latach 1893-99, kiedy przenoszono cenniejsze elementy wyposażenia kościoła w Zegrzu do nowo wybudowanego kościoła w Woli Kiełpińskiej (jak np. epitafia Krasińskich).

Moim zdaniem czas powstania rzeźby to lata 1846 - 1849. Datę pierwszą wyznacza pierwszy rok pontyfikatu Piusa IX, natomiast druga to rok śmierci Stanisława hr. Krasińskiego, który jako właściciel dóbr Zegrze zapewne ją zamówił u popularnego wówczas w Warszawie rzeźbiarza, dla uczczenia swego patrona.

Dobra zegrzyńskie przejął od swego ojca po Powstaniu Listopadowym, w którym wyróżnił się jako dzielny oficer i otrzymał najwyższe odznaczenie, krzyż złoty Virtuti Militari.

W tym samym czasie, tj. w 1846 r., L. Kauffmann wykonał nagrobek księcia Maksymiliana Jabłonowskiego, stryja Doroty Jabłonowskiej, żony Stanisława Krasińskiego. Należy dodać, że

urodzony w roku śmierci papieża Piusa IX, najmłodszy z synów Macieja Radziwiłła i Jadwigi z Krasińskich, Franciszek otrzymał na jego cześć drugie imię Pius.

Przedstawiając św. Stanisława z Dzieciątkiem, Kauffmann nawiązał do najpopularniejszego motywu ikonograficznego tego świętego. Inspiracją był zapewne Żywot św. Stanisława napisany przez ks. Piotra Skargę.

W Żywocie św. Stanisława czytamy, że „w modlitwie ukazała mu się św. Barbara i z nią para aniołów św., Sakrament Przenajświętszy przynoszących, którzy do łóżka przystąpiwszy, z czcią mu go podali, a on też z pokorą wielką i radością Pana Swego przyjął. A za tym się bardzo źle mieć i prawie konać poczynął; i już miawszy on na drogę niebieską posilek, z radością śmierci i końca czekał, a owo mu się Przeczysta Matka Boża, Dzieciątko na rękę swoim niosąc, ukazała i sługę swego cieszy; i chcąc go hojniejszą słodkością napelnić, na jego łóżku Synaczka położyła. Z czego on przedziwnie na duszy uweselony i ucieszony, i na ciele wyzdrowiał. A chcąc mu łaski przyczynić Królowa niebieska upominała go, aby do zakonu Societis Jesu Panu Bogu oddał.”

Rzeźba była wielokrotnie malowana, ale dalej widać Jej wysoką klasę. Należy zebrać środki na renowację dzieła, m.in. usunąć niewłaściwy kolor habitu, który w przypadku jezuitów powinien być czarny a nie brązowy. Może po zdjęciu farby udało by się odnaleźć sygnaturę Kauffmanna (sygnował rzeźby imieniem „Louis”).

Trzeba zabezpieczyć figurę przed niszczeniem przez pobliskie gałęzie drzew oraz warunki atmosferyczne. Mogłaby to być forma kapliczki, z dachem i 1 lub 3 ściankami. Ciesząc się z tego, że mamy w gminie dzieło wielkiego artysty, chciałbym wierzyć, że uda się je nam ocalić przed zniszczeniem.

Rada Miejska w Serocku uchwałą nr 562/LVIII/2001 z dnia 03.09.2001 r., ustaliła ochronę konserwatorską tej figury oraz innych krzyży i kapliczek w Jadwisinie.

Ksiądz Mieczysław Zdanowski, proboszcz parafii zegrzyńskiej, do której należy Jadwisin, przez 16 lat swojej pracy na ziemi serockiej dał się poznać nie tylko jako dobry duszpasterz, ale również jako znakomity

opiekun zabytków znajdujących się w jego parafii tj. w kościele i na cmentarzu. Należy więc sądzić, że uda się nam figurę polecić jego trosce. Znajdzie w tym pewnie wielu sojuszników, zarówno wśród radnych jak i członków organizacji katolickich oraz mieszkańców Jadwisina.

Wielu mieszkańców Jadwisina poznałem w trakcie mierzenia i fotografowania figury, korzystając z ich pomocy oraz wysłuchując opowieści. Jestem przekonany, że pod ich czujnym okiem rzeźba jest bezpieczna, gdyż reagują na każdego obcego kręcącego się przy figurze. Mówią o niej z czułością i twierdzą, że nie oddadzą Świętego ani do kościoła w Woli Kiełpińskiej, ani do Zegrza.

dr. Sławomir Jakubczak

Ojciec - Austriak, matka - Hiszpanka, żona - Angielka, adres - Warszawa

Lodovico (Louis) Kauffmann urodził się 5 marca 1801 r. w Rzymie, a zmarł 12 maja 1855 r. w Warszawie. Był synem austriackiego rzeźbiarza Johanna Petera Kauffmanna i Hiszpanki Barbary Garzes. Ojciec jego współpracował z Antonio Canovą, pod którego kierunkiem Lodovico studiował w słynnej Akademii Św. Łukasza w Rzymie w latach 1818-1822.

Po śmierci Canovy Kauffmann wyjechał do Berlina, gdzie pracował w atelier Christiana Raucha, skąd w 1823 r. gen. Ludwik Pac sprowadził go do Warszawy, gdzie Kauffmann osiadł na stałe, otwierając pracownię przy Krakowskim Przedmieściu i zakładając rodzinę z Anną Headen, Angielką.

Wykonywał portrety rzeźbiarskie, pomniki nagrobne oraz rzeźby dekoracyjne do pałaców i gmachów publicznych (współpracując najczęściej z architektem Henrykiem Marconim). Jego prace zdobiły m.in. warszawski pałac Ludwika Michała Paca, pałace Potockich w Natolinie, Wilanowie, Jabłonie oraz w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu, gmachy Teatru Wielkiego i Banku Polskiego, katedrę Św. Jana, kościół Św. Karola Boromeusza i kościół Wizytek.

Pielgrzymka z Przasnysza do Rostkowa

Głównym przesłaniem tegorocznej pielgrzymki z Przasnysza do Rostkowa były słowa: „Wy jesteście światłem świata”. Mszę św. w Przasnyszu odprawił biskup pomocniczy Roman Marcinkowski. Po Mszy wszyscy ustawiliśmy się w grupach i ruszyliśmy na szlak pielgrzymowania. Idąc drogą mijaliśmy 10 krzyży, które są symbolem 10 Przykazań Bożych. Wchodząc do Rostkowa, ksiądz pokropił nas wodą święconą. Kiedy ochłonęliśmy po marszu, resztę czasu mieliśmy przeznaczoną dla siebie: na zakupy pamiątek i słuchanie koncertu. Podczas koncertu zaczął padać deszcz z gradem. Wszyscy byliśmy mokrzy. Wracając autokarem do domu przyszedł do nas ksiądz. Zaczęliśmy śpiewać piosenki wychwalające Pana. I w takim miłym nastroju wróciliśmy do domu. Nie zapomnę tej pielgrzymki, ponieważ była to wspaniała pamiątka.

Rasińska Mariola kl III gimnazjum.



Pielgrzymka z Przasnysza do Rostkowa była naprawdę fajna i warto było jechać. Kiedy dotarliśmy do Przasnysza odbyła się Msza święta na placu przed kościołem, którą poprowadził ksiądz biskup Roman Marcinkowski. Po Mszy świętej grupami wyruszyliśmy do Rostkowa. Po drodze były krzyże z Przykazaniami Bożymi. Do Rostkowa szliśmy 5 kilometrów, wcale się nie wydawało że tyle szliśmy. Droga była długa, ale bardzo przyjemna.

Kiedy dotarliśmy do Rostkowa, to mieszkańcy Rostkowa miło nas przyjęli, jak szliśmy to do nas machali rękoma. Po przyjeździe do Rostkowa poszliśmy na plac, tam gdzie miał się odbyć koncert. Potem mieliśmy czas dla siebie żeby kupić sobie pamiątki. Zakończenie koncertu oraz pielgrzymki odbyło się o godz 15⁰⁰. Zanim wyszliśmy z Rostkowa do autokaru, zrobiliśmy sobie zdjęcie grupowe przed kościołem w Rostkowie. Potem wyruszyliśmy do autokaru i pojechaliśmy do domu. W drodze śpiewaliśmy piosenki, a nawet przyszedł do nas ksiądz i śpiewał z nami. Wycieczka była bardzo interesująca.

Monika Walczak kl. III gimnazjum

O godzinie 7¹⁵ rano wyjechaliśmy do Rostkowa, miejsca gdzie wychował się św. Stanisław Kostka - patron dzieci i młodzieży. W Przasnyszu przed Mszą rozpoczynającą pielgrzymkę do Rostkowa, poszliśmy do kościoła gdzie spoczywają rodzice Świętego. Po Mszy rozpoczęliśmy naszą wyprawę, która trwała ok. 1,5 godziny. Idąc śpiewaliśmy pieśni i odmawialiśmy różaniec.

Gdy dotarliśmy na miejsce, część osób poszła na stragany by kupić sobie pamiątki, a część osób poszła wysłuchać koncertu z udziałem finalistów Sakrosongu Serock 2002. Nogi nas okropnie bolały. Po koncercie poszliśmy do kościoła gdzie został ochrzczony św. Stanisław Kostka, by zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie.

Pogoda nam dopisała, ale do czasu. Gdy tylko zrobiliśmy zdjęcie zaczął padać deszcz, a potem grad. Nie byliśmy z tego zadowoleni. Gdy tylko minął deszcz poszliśmy do autokaru. Wyjeżdżając zobaczyliśmy piękną tęczę.

W drodze powrotnej śpiewaliśmy z naszym księdzem pieśni i piosenki. Gdy wróciliśmy, wyszliśmy z autokaru by rozprostować kości. Przyjechali po nas rodzice i pojechaliśmy do domu. **Zalewska Wioleta kl. II, gimnazjum.**



Z życia św. Stanisława Kostki

Święty Stanisław Kostka jest patronem dzieci i młodzieży oraz obok św. Stanisława Biskupa głównym patronem naszej Płockiej Diecezji. Dlatego warto o nim wiedzieć. W ubiegłym numerze przedstawiliśmy życiorys świętego Stanisława Kostki. Dziś pragniemy przybliżyć niektóre fakty z jego życia.

Jan Kostka, kasztelan zakroczymski, wysłał synów Pawła i Stanisława wraz z ich nauczycielem Janem Bilińskim i Wawrzyńcem Pacyfikiem - służącym, na naukę do Wiednia. Stanisław miał wtedy 14 lat.

Początkowo nauka szła Stanisławowi trudno. Nie miał bowiem należytego przygotowania, ale pod koniec trzeciego roku należał już do najlepszych uczniów. Władał płynnie językiem ojczystym, niemieckim i łacińskim. Uczył się też języka greckiego.

Był to okres jego głębokiego życia wewnętrznego. Stanisław znał tylko trzy drogi: do kolegium, do kościoła i do domu. Ponieważ w ciągu dnia nie mógł wiele czasu poświęcać na kontemplację, modlił się więc nocami. Ponadto wiele pokutował. Brat, nauczyciel i koledzy uważali, że jest to niebezpieczne dla jego zdrowia i próbowali perswazją a nawet biciem go powstrzymać. W tym czasie ciężko zachorował. Od śmierci ocaliło go objawienie się Matki Bożej w towarzystwie św. Barbary - patronki dobrej śmierci, której przyrzekł, że wstąpi do Jezuitów (Towarzystwa Jezusowego).

patrz ramka na poprzedniej stronie.

Jednak nie było to łatwe. Jezuici nie przyjmowali nikogo bez zgody rodziców, a ojciec Stanisława nie chciał się na to zgodzić. Stanisław usiłował nawet przez legata papieskiego wpłynąć na zakon aby go przyjęto. Na próżno. Dlatego, otrzymawszy list polecający od jezuity Franciszka Antonia uciekł ze szkoły w Wiedniu do Jezuitów do Augsburga mając nadzieję, że go tam przyjmą. Jednak ojciec nakazał pościg.

Swoje przeżycia z podróży opisał „na gorąco” sam Stanisław w liście do przyjaciela: *„Przebyłem w zdrowiu już połowę drogi. (...) Niedaleko Wiednia dogonili mnie dwaj moi słudzy, których rozeznałem i przed którymi schowałem się do pobliskiego lasu. W ten sposób uszedłem z ich rąk. Przebyłem już wiele wzgórz oraz lasów. Kiedy koło południa pokrzepilem znużone ciało u przeźroczystego źródła, usłyszałem naraz głos kopyt końskich. Podnoszę się i przglądam jeźdźców. Był to mój brat Paweł. Popuściwszy cugle podąży ku mnie. Koń w pianie, twarz brata rozpalona bardziej niż słońce. Możesz sobie wyobrazić w jakim musiałem być wtedy strachu, nie mając możliwości ucieczki. Stanąłem dla nabrania sił i pierwszy, zbliżając się do jeźdźcy, prosiłem jako pielgrzym o jałmużnę. Zaczął dopytywać się o swojego brata. Opisał jego ubranie, wzrost i wygląd. Zwrócił uwagę, że był podobny do mnie. Odpowiedziałem, że nad ranem tędy przechodził. Na to on, nie tracąc chwili, spiął ostrogami konia i rzuciwszy mi pieniądz popędził w dalszą drogę. Podziękowałem Najświętszej Pannie Matce mej, i by uniknąć następnej pogoni, skryłem się do pobliskiej grotty, gdzie przeczekawszy trochę, puściłem się w dalszą podróż.”*

Brat nie poznał Stanisława dlatego, że ten przezornie zamienił swoje ubranie przygodnym zebakiem.

Jak wiemy Stanisław po wielu perypetiach szczęśliwie dotarł do Rzymu i tam został przyjęty do Zakonu Jezuitów.

Gminne Święto Darów Ziemi w Woli Kiełpińskiej

„Na nic ci człowiecze wstawać o północy,
gdy nie masz Boskiej pomocy”
-mawiali nasi przodkowie.

Wszystko, co rośnie na naszych polach jest darem
Ojca w niebie. Za wszelkie plony winniśmy więc
Panu Bogu wdzięczność. Wyrazem tej wdzięczności
są doroczne uroczystości dożynkowe, która odbywają
się zwykle pod koniec sierpnia.

Teren parafii Zegrze, leżącej na terenie Gminy
Serock, to rejon nie tylko tradycyjnych upraw rolnych,
ale także intensywnej uprawy owoców i warzyw.
Uwzględniając tą specyfikę, już wiele lat temu
postanowiono u nas uroczystości dziękować Bogu za
wszystkie dary pól, sadów i ogrodów, a także wód i lasów.

Kolejne Gminne Święto Darów Ziemi Miasta i Gminy Serock
odbyło się w niedzielę, 22 września 2002 r. w Woli Kiełpińskiej.

Rozpoczęła je uroczysta
Msza św. odprawiona przez
księdza proboszcza Mieczysława
Zdanowskiego, o godzinie 10³⁰
w kościele p.w. św. Antoniego w
Woli Kiełpińskiej. Obecni byli,
Wicepremier Rządu RP, Jarosław
Kalinowski, przedstawiciele
Władz Powiatu Legionowskiego
oraz Władze Miasta i Gminy
Serock, poczty sztandarowe ze
szkół, oraz Ochotnicze Straże
Pożarne ze sztandarami.



oraz Dyrektor Gimnazjum w
Woli Kiełpińskiej, p.Monika
Pawlak. Mszę św. uświetniły:
Młodzieżowa Orkiestra Dęta z
Wyszkowa, występ Chóru Para-
fialnego, oraz artystki z Litwy, z
Ignaliny, gminy bliźniaczej do
gminy Serock.



W homilii ks. M. Zdanowski podkreślił, że
w dzisiejszych czasach konieczne jest wzoro-
wanie się w życiu społecznym na dobroci
Boga, który jak gospodarz winnicy hojnie
wynagradza również "pracowników ostatniej
godziny", tych, którzy nie mieli szansy pracować
przez cały dzień. Przy podziale dóbr nie można
bowiem pominąć tych, którym się nie powiodło,
ani tych, którym trudno odnaleźć się w zmie-
nionej rzeczywistości.

W procesji z darami przyniesiono do ołtarza
wszystko, w co bogata jest ziemia. Burmistrz
Miasta i Gminy Serock wniósł wielki bochen
chleba. Przedstawiciele poszczególnych wsi przynieśli okazałe
wieńce dożynkowe, owoce, zboża, warzywa, przetwory owocowe
i warzywne, kwiaty, jaja, produkty mleczne, ziemniaki, kuku-
rydzę i miód.

Przyniesiono w
darze też ryby, a
Polski Związek
Łowiecki złożył
przy akompania-
mencie rogów
myśliwskich -
kuropatwy. Na
zakończenie
Mszy świętej
odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę”.



Oprawę liturgiczną przygotowało
Parafialne Koło Akcji Katolickiej
i Ruch Rodzin Nazaratańskich.
Lektorami byli: Burmistrz M.iG.
Serock, Sylwester Sokolnicki,



Po Mszy nastąpił uroczysty przemarsz pocztów
sztandarowych, Darów Ziemi, honorowych gości i wszystkich
zabranych na teren Szkół w Woli Kiełpińskiej, gdzie odbyła się
dalsza część uroczystości.

Po powitaniu przez Burmistrza Sylwestra Sokolnickiego i
wystąpieniu Jarosława Kalinowskiego, zagrała Młodzieżowa
Orkiestra Dęta z Wyszkowa w pięknych strojach, przygotowująca
się do wyjazdu do Nowego Yorku na Dni Pułaskiego. Występowały
zespoły ludowe z Podhala i Litwy, oraz dzieci z Woli Kiełpińskiej.
Ułani zaprezentowali sposoby walki lancą i szablą.

Wokół boiska stały stoiska mogące zaspokoić różnorodne
zainteresowania uczestników. Można było obejrzeć Pszczolę Matkę
w roju, kupić miód i woskowe świece przeróżnych kształtów.
Podziwialiśmy różne odmiany warzyw, owoców i kwiatów
wystawionych przez miejscowych hodowców, oraz wypieki
gospodyń. Obejrzelśmy sprzęt rolniczy i ogrodniczy. Były też
akcenty przedwyborcze. Dzieci miały specjalne atrakcje, m.in.
przejażdżki na kucyku. Można było skorzystać z małej gastronomii.

W Darach Ołtarza niosono kolejno:

- | | |
|------------------------------------|---------------------------------------|
| 1. Wola Smolana | - chleb |
| 2. Dosin | - wieniec dożynkowy |
| 3. Szadki i Wola Kiełpińska | - wieniec dożynkowy |
| 4. Cupel | - ryba |
| 5. Dębe | - owoce |
| 6. Gąsiorowo | - kompozycja zbożowo-owocowo-warzywna |
| 7. Guty | - zboża |
| 8. Izbica | - owoce i warzywa |
| 9. Jachranka | - przetwory warzywne |
| 10. Kania Nowa | - przetwory owocowe |
| 11. Ludwinowo Dębskie | - owoce i warzywa |
| 12. Ludwinowo Zegrzyńskie | - kwiaty |
| 13. Marynino | - jaja |
| 14. Stasi Las | - owoce i kwiaty |
| 15. Stanisławowo | - ziemniaki |
| 16. Wierzbica | - nabiał |
| 17. Zalesie Borowe | - kukurydza |
| 18. Zespół Gastronomii Rybnej | - p. Grabowscy - Serock - ryba |
| 19. Mazowiecki Związek Pszczelarzy | - miód |
| 20. Polski Związek Wędkarski | - ryba |
| 21. Polski Związek Łowiecki | - kuropatwy. |
| 22. Hostię i Wino | - Koło Akcji Katolickiej |

Sakramentalne „tak” - razem przez życie.

Piękna biała suknia, wianek na głowie panny młodej, to zewnętrzne symbole stanu jej duszy, czystości i niewinności.

Ślub - ... „wszystkich tu obecnych biorę na świadków” ... „Małżeństwo, któreście między sobą zawarli, ja powagą Kościoła Katolickiego potwierdzam i błogosławie. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Życzenia na nową drogę życia ...

Fotografia ślubna w zakładzie: „proszę o uśmiech na twarzy” - mówi fotograf dodajmy: ale nie tylko na zdjęciu, w gronie weselnych gości, nie tylko gdy pokazujemy się obcym, ale na codzień, na najbardziej szary dzień. Na nowe życie w małżeństwie. A małżeństwo to nie kaprys, zachcianka czy przygodna znajomość. To poważna decyzja, krok nieodwracalny.

Małżeństwo katolickie jest Sakramentem. Podnosi związek mężczyzny z niewiastą do wielkiej godności i świętości. Dzięki Sakramentowi małżonkowie otrzymują siły i moc do przezwycięzania trudności na drodze życia, do jedności ducha i ciała. Biada temu, kto występuje przeciw Sakramentowi i harmonię ducha i ciała małżonków próbuje zburzyć. „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6)

Rozdzielanie małżonków jest sprzeczne z zamysłem Bożym już od początku stworzenia człowieka - nie są więc dwoje, ale jedno ciało. Na początku ustanowił Bóg szczególne przymierze, które miało bronić człowieka przed samotnością i być pomocą w życiu - przymierze małżeńskie, związek dwojga ludzi, łączący ich w jedność.

W takim związku pełnym zrozumienia, wyrozumiałości i gorącej miłości kryje się wielkie piękno. Gdy młodzi stają na progu małżeństwa, każde wnosi do wspólnego „gospodarstwa” własny ideał życia. Życie wygląda jednak inaczej niż marzenia. Nie pasują upodobania. Powstają trudności.

W życiu praktycznie istnieją dwa wyraźne uczucia - bezgraniczne uczucie miłości i nienawiści. Z pośrednich uczuć letniości czy obojętności jeszcze nie wartościowego nie powstało. To wielka miłość rodzi bohaterów, nienawiść - wrogów i zbrodniarzy.

Dlatego w rodzinie powinno być miejsce tylko na to pierwsze uczucie, choć doświadczenie mówi, że miłość przeradza się często w nienawiść. Dzieje się to w rodzinach, gdzie małżeństwo jest oparte tylko na pozorach. Po przemienieniu namiętności - pozostaje pustka, niechęć i nienawiść za stracone lata. Bo prawdziwe małżeństwo to nie tylko związek ciał, lecz także związek dusz. Trwalsza jest przyjaźń dusz niż ciał. Już stary Homer w „Odysei” mówi, że „**nie masz nic lepszego, ani bardziej cennego nad dom, w którym mąż i żona są we wszystkim jednej myśli - to zgryzota dla zazdrośników, dla życzliwych radość, a dla nich samych szczęście największe**”.

Ozdobami nie są: majątek, uroda czy godności, lecz przymioty, takie jak pokora, pracowitość a przede wszystkim miłość

wzajemna. Bo nie można wyobrazić sobie życia małżeńskiego właśnie bez miłości.

Co robić, aby w małżeństwie przez długie lata utrzymać zgodę i harmonię? Król hiszpański Alfons Mądry, żyjący w XIII w. powiedział, że **uda się to „gdy kobieta jest czasami niema, a mężczyzna głuchy”**.

Rada zaprawdę królewska, słuszna i pełna racji. Bo miłość wymaga częstych rezygnacji i cichych kapitulacji na rzecz drugiej osoby. Dlatego w małżeństwie ważne jest by wzajemnie świadczyć sobie miłość jako dowód serdecznej pamięci. Kwiat ofiarowany z okazji wspólnego radosnego przeżycia bardziej cieszy, niż przyniesiony w czasie choroby do szpitala.



Życie składa się z drobnych spraw, trzeba ciągle dla siebie coś dobrego czynić. Jak nadmierna miłość, prowadząca do zazdrości, jest zła i może wykopać grób rodzinemu szczęściu, tak i zupełne niezainteresowanie się sobą może doprowadzić do rozkładu rodziny. I wtedy właśnie żona zakochana w innym opuszcza nagle rodzinę, to znów mąż z takich samych powodów czyni to samo. **Piękna jest miłość, która łączy, niegodna jest ta, która rozbija ognisko rodzinne i skazuje dzieci na cierpienie.**

Mężatki pewnie wiedzą, że trzeba być wdzięczną, że mąż rzadko pyta przy stole: „nie masz dziś nic lepszego?”, że rano stara się pomagać w grzaniu mleka dla dzieci, że nie robi scen, kiedy nie ma przyszytego guzika przy koszuli, że wiernie stoi przy mnie i zawsze mogę na niego liczyć.

Podobnie mężowie potrafią podziękować żonie za to, że przez wszystkie lata małżeństwa kochała coraz bardziej, za to, że nigdy nie robiła wymówek, że zarabia mniej niż ten, czy tamten, za to, że gotowała na obiad to, co mąż lubi i za to, że zawsze potrafiła dzielić troski i radości.

Ale na takie efekty składają się całe lata wspólnego życia, dzień po dniu. Chwila po chwili. Oczywiście wymaga to często zapomnienia o sobie. W codziennym życiu często łatwiej się na to zdobyć kobiecie, przyzwyczajonej do dawania, niż mężczyźnie, denerwującemu się przy talerzu zupy w oczekiwaniu na łyżkę. Wtedy właśnie trzeba zachować spokój i równowagę ducha, aby nie doprowadzić do konfliktów i zachować Pokój Boży.

Bo kobiety to przedziwne istoty. Przedziwne przez to właśnie, że potrafią ulżyć, ułatwić, otrzeć łzy, pocieszyć, a gdy brak słów i argumentów, uśmiechem rozwiać smutek i beznadziejność. Potrafią przyjąć wszelki trud, zdobyć się na poświęcenie. Cierpliwie i wytrwale doprowadzić sprawę do końca.

Cały kłopot w tym, że niektóre młode kobiety, już nie chcą przystosowywać się do mężczyzny. Pragną żyć według własnych planów. Dzisiejszy pęd życia sprzyja takiemu „nowemu” wizerunkowi kobiety.

Ukoronowaniem miłości małżonków są dzieci. Miłość przynosi owoc. Chrystus mówi: „po owocach ich poznacie”. Chodzi nie tylko o liczbę dzieci, ale i o to, jakie one są, o przykładowe i dobre wychowanie. Dlatego w rodzinie winna panować zgoda i harmonia. Dobry przykład to największy skarb, jaki możemy dać dziecku. Szkoła daje dziecku naukę, kształci umysł, ale dom rodzinny kształci jego serce i charakter.

Nie ma dnia, który byłby obojętny w kształtowaniu małego człowieka. Każdy ruch i gest jest pilnie podpatrywany przez dzieci. One przykładają więcej wagi do tego, co rodzice czynią, niż do tego, co mówią.

Dawniej wychowanie było prostsze. Opierało się o autorytet ojca i nie było o czym dyskutować. Jego woli dziecko musiało się podporządkować. Dziś, przy tylu pokusach i propozycjach, staramy się do dzieci dotrzeć argumentami rozumowymi i własną postawą świadczyć o drodze życia.

Gdy dzieci przychodzą do nas ze swymi opowieściami i wątpliwościami: „co robić?” - pytamy: „a co wasze serce wam mówi? Cieszymy się bardzo, bo nasze małe pociechy potrafią już odróżnić dobro od zła. A przecież czeka ich jeszcze długa droga, na której postawieni będą wśród różnych sytuacji i ludzi, którzy na skutek własnego wyboru upodobnili się do pluskwy.

Z dobrym posagiem otrzymanym od swoich rodziców czy wychowawców, w zgodzie z własnym sumieniem i spokojem serca będą potrafili z pogodą ducha omijać te pluskwy i cieszyć się każdym dniem danym przez samego Boga już jako dorośli ludzie. Jest to największy i bezcenny posag na całe życie człowieka. Szkoda że nie wszyscy rodzice potrafią go dać swoim dzieciom.

Agnieszka Brodnicka

Zaczarowane Kamyczki

Czyli podróż po Starym i Nowym Testamencie
odcinek 12

Burza na jeziorze

Po wyjściu Izy mama usiadła obok Magdy i powiedziała cichutko:

- Iza, choć jest niewiele starsza od Ciebie, Madziu, zapomniała już, co to znaczy pobawić się z koleżanką. Przeżyła wiele strasznych chwil w swym krótkim życiu. Koleżanki w poprawczaku potwornie ją maltretowały, a ona bała się poskarżyć.

Kiedyś wychowawczyni znalazła ją nieprzytomną, pobitą i pokaleczoną. Winnych nie znaleziono. Zdecydowało to o wcześniejszym zwolnieniu jej do domu. Iza zamknęła się w sobie. Rozmawia tylko z panią Lolą i ze mną.

- Dlaczego z tobą ?

- Byłam jej obrończą w sądzie. Rozmawialiśmy godzinami. Była pewna siebie, zarozumiała - świat należał do niej... Ciężko to odpokutowała. Chyba mi ufa.

- Nie gniewasz się, że ją zaprosiłam ?

- Nie, nawet się z tego cieszę.

- Następnego dnia na spacerze Magda spotkała Izę i zabrała ją do domu. Posadziła obok siebie i zaczęła opowiadać:

- Oboje z Maćkiem mamy wspaniałego, niezwyklego przyjaciela, najcudowniejszego na całym świecie. Bardzo go kochamy. Gdy jest nam ciężko na duszy, gdy mamy

problemy, udajemy się do Niego, a On zawsze ma dla nas czas i zawsze służy dobrą radą. Wyobraź sobie, że siedzisz z Nim w łodzi, na środku jeziora... Tu Magda po kryjomu ścisnęła zaczarowany kamyczek i wypowiedziała życzenie.

Apostołowie rozmawiali. Pan Jezus spał. Nagle powiał gwałtowny wicher i fale zaczęły zalewać łódź, która niebezpiecznie zachybotała. Zmoczona Iza patrzyła na to szeroko otwartymi ze strachu oczami. Apostołowie krzycząc z przerażenia rzucili się w stronę Pana Jezusa wołając:



Mistrzu, mistrzu, giniemy! Lecz On wstał, rozkazał wicherowi i wzburzonej fali: uspokoiły się i nastała cisza. Oni przestraszeni i pełni podziwu mówili nawzajem do siebie: "Kim On jest, że nawet wicherom i wodzie rozkazuje, a są im posłuszne."

Jezus spojrział na Izę. Poczuli, jak przenika ją ciepło, którego dotąd nigdy nie zaznała. Magda, dzięki kamyczkowi, znów znalazła się z Izą w pokoju

- Jak sugestywnie opowiadasz, Magdo. Miałam wrażenie, że siedzimy w łodzi, ale obie jesteśmy suche. A po chwili dodała: jaki On jest piękny i dobry. Skąd bierze się jego władza nad siłami przyrody. Kim jest?

- Nie wiesz ? - zdziwiła się Madzia. Przecież to Pan Jezus, Syn Boży. On może wszystko.

- Przypominam sobie. Kiedyś uczyłam się o tym na religii, ale traktowałam to jak bajki.

- I zapomniałaś o 10 Przykazaniach Bożych.

- Wydawało mi się, że ograniczają moją wolność. Teraz wiem! Straciłam wolność, bo nie żyłam zgodnie z nimi. A sądziłam, że złamalam tylko prawo karne.

- Cieszę się, że ze mną o tym rozmawiasz. Nigdy nie trać wiary w Niego. Apostołowie stracili ją na chwilę i wtedy zaczęli bać się o swoje życie. Twoim życiem też szarpały straszne wichury...

W tym momencie wszedł do pokoju Maciek z mamą.

- Tak, Izo, gdy rodzi się w naszym sercu miłość do Niego i głęboka wiara, wtedy wszystko wokół staje się piękniejsze - podsumowała mama.

- No, kobiety, przestańcie zadreć dziewczynę - przerwał im Maciek. Choć Izo, pokażę ci, jak się włącza komputer. Wszyscy roześmiali się radośnie. Iza też - po raz pierwszy od wielu, wielu miesięcy.

Nela Sobocińska „Głos św. Kamila”

KĄCIK CIOCI JASI (Janina Pakieła)

Przeprowadzić się

Zosia lubiła odwiedzać swoją babcię. Babcia była wysoka, siwa i miała na nosie rogowe, czarne okulary.

Pewnego dnia babcia zdjęła z szafy stary album, i położyła na stole. Najpierw pokazała fotografie samej siebie - wtedy, kiedy miała pięć lat.

Zosia nigdy by babci takiej nie poznała. Jakie to dziwne - pomyślała - jak bardzo się babcia zmieniła. Siedemdziesiąt lat temu była dziewczynką chudą jak patyk, z kokardą na głowie. Na innej fotografii zobaczyła Zosia swojego tatusia. Kiedy zrobiono zdjęcie, miał dwa lata i chodził na czworakach po podłodze.

Zosia zwróciła uwagę na fotografię starszej pani w dużym kapeluszu z piórem i parasolką w ręku.

- To ciocia Wanda.

- Gdzie ona teraz jest?

- Ciocia Wanda umarła, to znaczy przeprowadziła się do nieba. Kiedy ktoś przeprowadza się tu na ziemi - tłumaczyła babcia - to zabiera wszystkie rzeczy ze sobą. Jeżeli jednak ktoś przeprowadza się do nieba, wszystko, co miał zostawia w mieszkaniu: szafę, łóżko, radio, telewizor, telefon, stół, kredens, książki, kapelusze, zegarek, ręczniki, nawet szczoteczkę do zębów, którą się zawsze zabiera ze sobą przy przeprowadzce.

Ten, który się przeprowadza do nieba wszystko zostawia na ziemi i na nowe miejsce zabiera tylko swoją duszę. Jaka ta dusza ważna! Nie można się z nią rozstać. Ten, kto odchodzi z tego świata cieszy się i boi, tak jakby leciał samolotem. Jezus do niego przychodzi i przeprowadza. On sam wie kiedy.

Ks. Jan Twardowski

Anioł Stróż czuwa nad każdym Człowiekiem: spocony i zdyszany, z aulą na bakier, biegnie za dzieckiem, które gra w piłkę lub w chowanego, ukrywając się za omszałym pnem starego dębu lub na tajemniczym strychu. Wygodnie rozpostarty w fotelu odpoczywa, gdy dorosły czyta gazetę. Pomaga odrabiać lekcje i lepić z plasteliny zwierzęta zamieszkujące dalekie kraje. Kiedy już zaśniesz zmęczony całym dniem pracy lub zabawą, siada przy biurku, zapala nocną lampkę i liczy twoje dobre uczynki oraz uśmiechy.



Potem wychodzi na dwór i rzuca je wszystkie w górę. Na niebie rozbłyskują wówczas nowe gwiazdy.

Modlitwa do Anioła Stróża

Aniele Stróżu mój,
pomóż znaleźć mamę,
gdy w sklepie, w tłumie ludzi,
nagle sam zostanę.
Wskaż mi krótszą drogę,
bym zdążył do przedszkola.
Pomóż na boisku
celnie strzelać gole.
Opiekuj się tatusem
gdy idzie wysoko w Tatry.
Chroń przed myśliwym sarny
zające i kuropatwy.
A gdy się mocno zmęczysz,
odpocznij troszkę w niebie
bo jutro, znów o pomoc
prosić cię będę w potrzebie.

Emilia Waśniowska.

Ruchome ptaki

W ostatnim numerze „Antoniego” zaprezentowałam wam „Rośliny Biblii”. Mam nadzieję, że się wam to spodobało. Biblia mówi też o ptakach i zwierzętach. Dlatego proponuję nowy konkurs: „Ptaki Biblii”. Przez cały rok szkolny będą drukowane sylwetki ptaków.

Twoje zadanie:

- wyszukaj (spośród podanych obok wersetów) gdzie w Biblii występuje nazwa tego ptaka i podpisz go odpowiednim wersetem.
- pokoloruj przód i tył każdego ptaka.
- wytnij i sklej razem.
- zrób mały otworek i przeciągnij przez niego nitkę.
- zawieś ptaszka (np. na wieszaku na ubrania) w pokoju na widocznym miejscu.

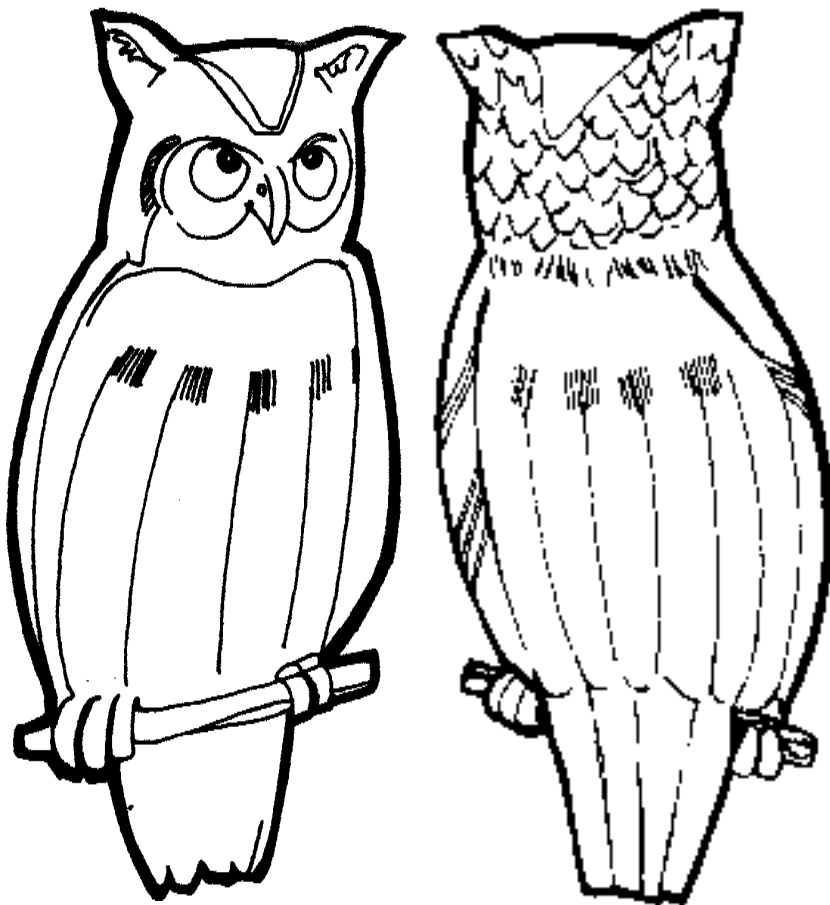
Na koniec roku szkolnego zbierasz pięć pięknie pokolorowanych i podpisanych ptaszków. Pokaż je swemu katechecie.

Jeśli jesteś za mały by wszystko wykonać samodzielnie zwróć się o pomoc do swoich rodziców.

Uwaga:

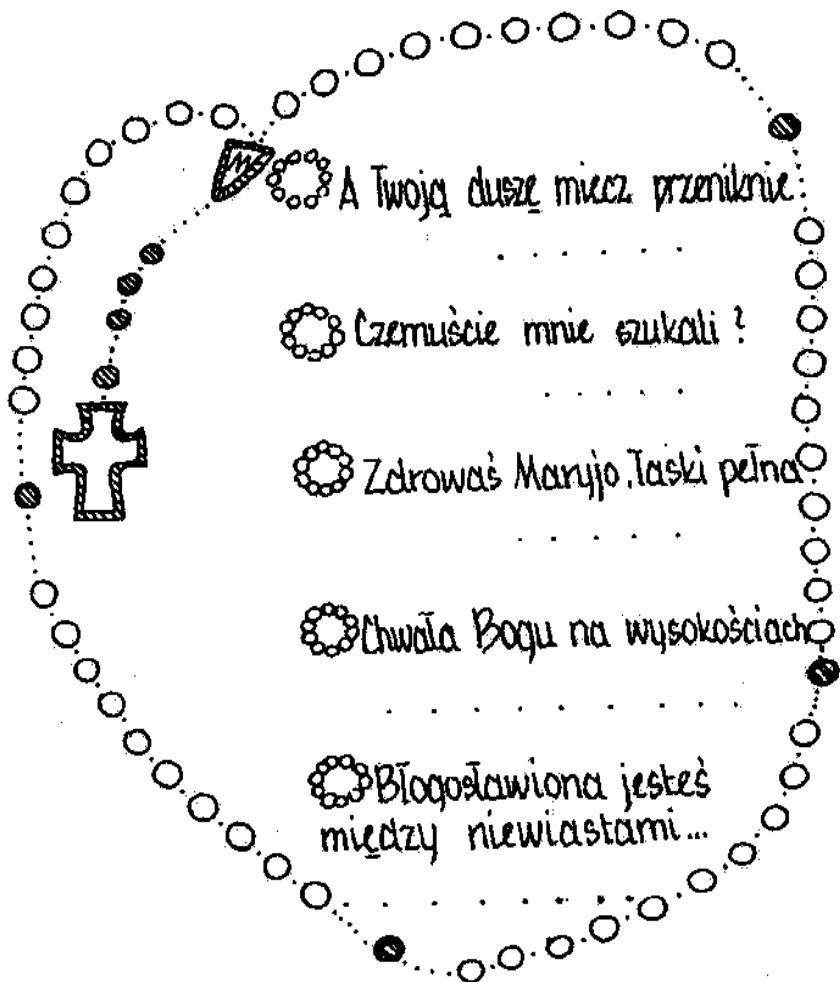
Jeśli nie chcesz wycinać z gazety możesz zrobić Xero.

Psalm 102:7a,
Psalm 102:7b,
Psalm 102:8b,
Ks. Joba 9:26,
1Ks. Mojżeszowa 8:9



Zagadka Różańcowa

Z którą tajemnicą radosną łączą się wymienione zdania? W kółeczku obok zdania napisz numer tajemnicy. Każdą tajemnicę pokoloruj innym kolorem. Kółeczko z numerkiem pokoloruj kolorem odpowiedniej tajemnicy. Zapisz poniżej w miejsca kropek imię tego kto powiedział te zdania.



Mój Patron

Święci żyją w Bogu. Są mieszkańcami nieba. Stanowią dla nas przykład i zachętę. Można i trzeba odwołując się do nich, bliskich nam nie tylko imieniem, prosić ich o pomoc i wstawiennictwo u Boga. Są bowiem prawdziwie wiernymi przyjaciółmi.

Dariusz

Słowo pochodzi od staroperskiego słowa „Daray-vahus” - oznaczającego „podtrzymujący dobro”. Chłopcy o tym imieniu bywają rzeczywiście dobrzy z natury. Są czuli na krzywdę innych, pierwsi stają w obronie słabszych, bez wahania walczą o słuszną sprawę. Chętnie występują w roli rozjemcy między dwoma skłóconymi kolegami. Potrafią dobrze bawić się w towarzystwie dziewcząt, ale zakochują się dość trudno.

Barbara

Imię pochodzi od greckiego słowa „barbaros” co znaczy „obca, cudzoziemka”. Dziewczyna o tym imieniu jest zazwyczaj spokojna, pewna siebie i szlachetna. Jest ciekawa świata, więc uwielbia podróże i wartościowe lektury. Często obdarzona jest talentem artystycznym. Jest czuła na ludzką krzywdę. Święta Barbara jest patronką górników.

Andrzej

Święty Andrzej był rybakiem. Jako pierwszy został powołany przez Pana Jezusa na apostoła. Przez cały okres publicznej działalności Jezusa należał do jego najbliższego otoczenia. Był świadkiem cudu w Kanie Galilejskiej i cudownego rozmnożenia chleba.

30 listopada 70 roku został ukrzyżowany głową w dół, na krzyżu w kształcie litery X. Jest patronem małżeństw, rybaków, rycerzy, orędownikiem zakochanych, wspomaga w sprawach matrymonialnych i wypraszaniu potomstwa. Atrybutami świętego są: „krzyż świętego Andrzeja” w kształcie litery X, księga, ryba i sieć.

Święto Niepodległości

Dzień 11 listopada - Święto Niepodległości ma szczególny charakter - w tym dniu przypada bowiem 84 rocznica powrotu Polski na mapę Europy.

Obcokrajowcy dziwią się czasem, dlaczego nasz Hymn Państwowy zaczyna się od słów: „Jeszcze Polska nie zginęła...” Jeśli się nad tym zastanowić to dziwne są to słowa. Narody lubią się chwalić, że są silne i wielkie. Czyżby Polacy oczekiwali, że ich państwo zginie?

Kiedy powstawały te słowa Państwa Polskiego nie było na mapie. Polska żyła tylko w sercach ludzi, którzy marzyli o jej zmartwychwstaniu i za to marzenie ginęli na wszystkich frontach świata. Dzięki ich krwi, dzięki ciężkiej pracy i uporowi wielu bezimiennych patriotów, dzięki tym, którzy nie pogodzili się nigdy z utratą niepodległości i uporczywie udowadniali światu, że Polska nie zginęła, żyjemy dziś we własnym państwie.

Przyjdźmy 11 listopada na Mszę świętą za Ojczyznę. Pomódlmy się za tych wszystkich, którzy życie jej poświęcili. Jesteśmy im to winni. Pomódlmy się też i za obecne pokolenie Polaków. Za nas wszystkich byśmy docenili dar wolności i byśmy go lekomyślnie nie marnowali.

Goście w naszej gminie

W poprzednim numerze drukowaliśmy wspomnienia z wyjazdu do Celleno - bliźniaczego miasta naszej gminy. Od 10 do 12 sierpnia, gościła w Serocku z rewizytą grupa 27 Włochów, dorosłych i dzieci, na czele z Przewodniczącym Rady Miejskiej Celleno. Przebywali krótko na naszym terenie ponieważ wizytę włączyli do programu wycieczki po miastach Europy.

Goście mieszkali w domkach na terenie szkoły w Jadwisinie. Zwiedzali Warszawę i skansen w Sierpcu. 11 sierpnia, w niedzielę odbyło się oficjalne spotkanie z władzami naszej gminy, wspólne zwiedzanie Serocka i rejs statkiem po Zalewie Zegrzyńskim. 12 sierpnia wieczorem gospodarze pożegnali gości na ognisku w Jadwisinie. Zaproszeni na nie byli uczestnicy wyjazdu do Włoch z naszej gminy, którzy mieli okazję spotkać swoich znajomych z Celleno.

W ramach wymiany pomiędzy miastami bliźniaczymi gościli także u nas mieszkańcy litewskiego miasta Ignalina. Litewski zespół artystyczny mogliśmy podziwiać w Woli Kiełpińskiej na Święcie Darów Ziemi. Panie z Litwy uświetniły też śpiewem Mszę św. z tej okazji.

UŚMIECH PROBOSZCZA

Zdumiewające, jak łatwo w cierpieniu oskarżamy Pana Boga o ciężki los. Ilu z nas - podobno wierzących - zamyka się w sobie, wątpi w Bożą Miłość, grzeszy rozpaczą... Zamiast przekonywać, że tak nie wolno - proponujemy bajkę z Brazylii:

"Pewien władca spacerował codziennie z pierwszym ministrem po swoich włościach w przebraniu żebraka, by przyjrzeć się sytuacji w państwie. Owocowało to anonimową pomocą dla rodzin potrzebujących. Czułe serce króla wzruszało się, gdy natknęli się na nieszczęście, zwłaszcza w rodzinach ubogich, i król pytał:

- Dlaczego to im się przytrafiło?

Minister zawsze dawał taką samą odpowiedź: - Królu, Pan Bóg wie dlaczego.

Król lubił rzeźbić. Pewnego dnia dłuto zsunęło się z drewna i odcięło mu palec u ręki. Rozgoryczony król pytał swego przyjaciela ministra:

- Dlaczego to mnie się przydarzyło - mnie, który pomagam tymi oto rękami - jak mogę?

Minister swoim zwyczajem odpowiedział: - Królu, Pan Bóg wie dlaczego.

Odpowiedź rozgniewała władcę i kazał wtrącić ministra do więzienia. Odtąd sam spacerował. Pewnego razu, napadli go dzicy Indianie, którzy związawszy, zanieśli go do czarownika jako dar dla ich bóstwa. Ułożyli go na stosie kamieni. Gdy czarownik podniósł nóż, by przebić serce króla, ten odruchowo przesłonił rękami oczy.

Czarownik wpadł w szal i nawymyślał swoim współziomkom: - Jak śmieliście przynieść ofiarę tak niedoskonałą? Aby uniknąć gniewu bóstw, wypuścił króla.

Uradowany król, wspomniawszy słowa ministra i natychmiast kazał go przyprowadzić. Z radością opowiadał mu całą przygodę, dodając na końcu pytanie:

- Teraz rozumiem, że twoja odpowiedź była słuszna. Bóg doprawdy wiedział, dlaczego dane mi było stracić palec: po to, bym mógł zyskać życie. Rozumiem sens mego cierpienia, ale nie rozumiem, dlaczego ty musiałeś cierpieć w więzieniu?

Minister z uśmiechem popatrzył królowi w oczy i odrzekł:

- Królu, zawsze spacerowaliśmy razem, a ja... mam wszystkie palce!"

Przed furta jednego z klasztorów były w gablotce słowa: "O jutrze masz wiedzieć tylko to, że Opatrzność wstanie dla ciebie wcześniej niż słońce". Tu "wiedza" w chrześcijaństwie nazywa się NADZIEJA. A nadzieja zawieść nie może (Rz 5,5).

Działo się to w szpitalu dla dzieci prowadzonym przez siostry. Jeździliśmy tam jako klerycy, by zanieść dzieciom odrobinę radości, ale też przy ich wózkach inwalidzkich uczyć się pokory i... wiary! Było to w dniu prymicji moich starszych kolegów.

Miałem grać na organach na Mszy św., oraz zrobić pamiątkowe zdjęcia z tej uroczystości. Gdy montowałem sprzęt fotograficzny (były to lata siedemdziesiąte, więc nie było jeszcze aparatów automatycznych), okazało się, że brakujemy kabelka, łączącego aparat z lampą błyskową. Tak więc cały sprzęt - w dodatku pożyczony - okazał się bezużyteczny, a ja przeświadczony, że zawałem sprawę, smutny, włokłem się po schodach do holu, gdzie ustawiono ołtarz.

- Dlaczego ksiądz jest taki smutny? - zapytała trzyletnia Agatka - Przecież dzisiaj jest taka radosna uroczystość w naszym domu!

- Tak. - odpowiedziałem. Ale zginał mi kabelek od lampy i nie wykonam zadania.

- To ksiądz nie wie, co robić, gdy się coś zgubi? - spytało dziecko ze zdziwieniem.

- Owszem, Agatko, szukałem, ale nie znalazłem. A w dodatku to nie mój sprzęt...

- Modli się do św. Antoniego! - odpowiedziała swą myśl do końca dziewczynka.

Było mi bardzo głupio, zatem bez wyraźnego powodu wróciłem na piętro, gdzie księża ubierali się do Mszy św. Jeden z nich zauważył na dywanie jakiś drut.

- Co to może być? - spytał, podnosząc znalezione przewodzik.

Poznałem: był to mój kabelek, który upadł na podłogę gdy wyjmowałem sprzęt z torby. Z uśmiechem schodziłem do kaplicy, trzymając w rękach gotowy sprzęt.

Agatka zauważyła mnie od razu. - O jest kabelek do lampy? Znalazł się? - Tak.

- A nie mówiłam, trzeba się modlić do św. Antoniego? - krzyknęła z tryumfem moja trzyletnia katechетка.

Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy... (Łk 17,6).

Na terenie parafii działają.

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie
Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Koła Żywego Różańca,
Koło Ministrantów,
Chór i Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,

Porządek Mszy świętych

W Niedzielę i Święta nakazane -

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

W Święta będące dniem pracy

10³⁰, 18⁰⁰,

W dni powszednie

18⁰⁰, 18³⁰.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna

Tylko w dni powszednie

16³⁰ - 17³⁰.

Chrzest - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.

Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.

O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy św. albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Gazeta „Antoni” ukazuje się regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią niedzielę Adwentu

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje:

zespół Akcji Katolickiej

Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76

Współpracownicy:

A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.



Pod opieką ks. prob. Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz

J. Pakieła, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.